



Noworocznie u starosty

Na tradycyjne spotkanie noworoczne, 25 stycznia, do starosty koszalińskiego przybyła liczna grupa samorządowców, przedsiębiorców i przedstawiciele różnych środowisk społeczno-zawodowych.

Wśród gości obecni byli m.in. ksiądz biskup **Edward Dajczak**, ordynariusz diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej oraz **Ryszard Mićko**, wicewojewoda zachodniopomorski.

Uczestnicy obejrzeli film przedstawiający dorobek powiatu i dokonania lokalnego samorządu w roku 2012.

Spotkanie było okazją do wręczenia okolicznościowych wyróżnień i medali. Odznaki honorowe „Zasłużony dla drogownictwa” otrzymali wieloletni pracownicy Powiatowego Zarządu Dróg w Manowie - **Jan Kuzdra** i **Ryszard Popowicz**. Medale pamiątkowe „Za zasługi dla powiatu koszalińskiego” przyznano: Wojewódzkiemu Funduszowi Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej

(medal odebrał prezes Jacek Chrzanowski), Rejonowemu Oddziałowi Koszalin Zachodniopomorskiego Zarządu Melioracji i Urządzeń Wodnych w Szczecinie (reprezentowanemu przez zastępcę dyrektora **Mieszka Kowalczyka**), **Sławomirowi Cichoniowi** – dyrektorowi Dyrekcji Regionalnej Lasów Państwowych w Szczecinku, a także Nadleśnictwom w Karnieszewicach, Manowie i Bobolicach.

Uroczystość przebiegała przy dźwiękach muzyki symfonicznej w wykonaniu orkiestry „Kamerton” z Zespołu Szkół Muzycznych w Koszalinie pod dyrekcją **Małgorzaty Kobierskiej**. Koncert uświetniła znana koszalińska śpiewaczka **Lucyna Górka**.

Tekst i fot. **Jerzy Banasiak**

Samo przez się



Trudny początek

Początek roku w *Gazecie Ziemskiej* to tradycyjnie czas odnawiania różnego rodzaju obowiązków związanych z procesem wydawniczym. I choć co roku robimy to samo, zawsze wiążą się z tym problemy. Najczęściej polegają na nieplanowanym przedłużeniu towarzyszących tym zabiegom formalności.

W tym roku zdecydowaliśmy się dodatkowo odświeżyć wygląd gazety, czyli unowocześnić jej layout, a jednocześnie dopasować go do innych wydawnictw sygnowanych przez powiat koszaliński. Wszystko to spowodowało, że styczniowy numer pisma oddajemy Czytelnikom do rąk dopiero w lutym. Nie dość na tym. Zapowiedzieliśmy w grudniu, że będzie to wydanie podsumowujące połowę obecnej kadencji w koszalińskich samorządach, zapewne wierząc, że w krótkim czasie karnawałowego stycznia zdołamy zgromadzić wszystkie potrzebne do tego materiały. Nie do końca się to powiodło, dlatego zmuszeni jesteśmy prolongować własne zobowiązanie na kolejny miesiąc, licząc - i w tym przypadku - na życzliwe zrozumienie. Nie oznacza to, że w bieżącym numerze zabraknie zapowiadanych treści. Wręcz przeciwnie jest ich nawet sporo. Zabraknie natomiast m.in. anonsowanych rozmów z przewodniczącym rady powiatu koszalińskiego oraz starostą koszalińskim, które opublikujemy w wydaniu lutowym. To, że nie zawsze wszystko układa się tak, jakbyśmy sobie tego życzyli rozumie się samo przez się. Mam przynajmniej taką nadzieję i dlatego życzę Państwu nieustającej wyrozumiałości w realizacji własnych noworocznych postanowień.

Jerzy Banasiak

SOSW do likwidacji

Najważniejsza uchwała sesji zwołanej w trybie nadzwyczajnym 25 stycznia dotyczyła likwidacji Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Bobolicach. Radni byli w tej sprawie jednomyślni. Zdecydowały argumenty o zanikającym z roku na rok naborze do szkoły, a co za tym idzie malejącej drastycznie liczbie uczniów przy

rosnących jednocześnie kosztach utrzymania placówki. Powiat nie zamierza jednak rezygnować z wykorzystania bazy po SOSW w Bobolicach na potrzeby pomocy społecznej. Planuje się tu uruchomienie już we wrześniu bieżącego roku ośrodka rewalidacyjno-edukacyjno-wychowawczego, a także zakładu aktywizacji zawodowej dla osób niepełnosprawnych. (b)

Fot. **Jerzy Banasiak**



W numerze:

- 4 - (-), **Kiwanis pomaga Ukraincom;**
- (-), **Gimnazjaliści na sesji;**
Magdalena Wojtaszek, **Koszalinianie znów nie zawiedli;**
- 5 - Adam Siwula, **Koszalinianie pamiętają o powstańcach wielkopolskich, - (-), Fundusz wspiera budowę ośrodka w Sarbinowie;**
- 6 - Tomasz Wojciechowski, **Półmetek kadencji - rozmowa;**
- 7 - Danuta Iskrzycka, **Zaśpiewaj, pan... To zaśpiewałem;**
- 8 - Czesław Kuriata, **Zapiski nie tylko intymne;**
- 9 - Jerzy Rudzik, **Stare plany w bogatej oprawie;**
- 10 - Adam Siwula, **Wnioski można składać przez Internet**
- 11 - Teresa Bochenek, **Wiatrowa róża**
- Arkadiusz Janz, **Sprzedaż poza lokalem przedsiębiorstwa z nieco innej perspektywy;**
- 13-22 - **Kroniki gmin;**
- 23 - Krzyszówka - **Jolka zimowa;**
- 24 - Lech Fabiańczyk, **Myśli Marszałka - XV;**
- 25 - Jerzy Rudzik, **Partyzanci „Szyski”. Polska Armia Powstańcza. Zmachy na hitlerowców;**
- 26 - Jerzy Żelazny, **Szczęśliwa trzynastka;**
- 27 - Zofia Banasiak, **Moja - całkiem osobista - historia gazety w Koszalinie**
- 29 - Jerzy Rudzik, **Spojrzenie na Rocznik Koszaliński**
- 30 - Zenon Kasprzak, **Między ziemią, niebem a morzem - odkrywanie Bałkanów**

Gazeta Ziemska

Miesięcznik Samorządowy Powiatu Koszalińskiego

Wydawca: Starostwo Powiatowe, Koszalin, ul. Raclawicka 13,

www.powiat.koszalin.pl

e-mail: gazeta.ziemska@gazeta.pl

Redagują: Kolegium Redakcyjne - przew. Dariusz Kalinowski; red. prow. Jerzy Banasiak, Danuta Iskrzycka, Hilary Kubsch,

Czesław Kuriata, Jerzy Rudzik, Lech Fabiańczyk, Jerzy Żelazny, Tomasz Wojciechowski, Teresa Bochenek, Zbigniew Janiszewski

Druk: Wydawnictwo „Feniks”, Koszalin, Jana z Kolna 38, tel. 3 427 922

Współpraca:

Baltvcki Portal
Informacyjny
WWW.BALTYK.EU

Kiwanis pomaga Ukraińcom

11 tysięcy 940 złotych 59 groszy wpłaciły osoby z terenu Pomorza Środkowego, głównie z Koszalinia, Wałcza i Białego Boru. Zarząd Oddziału Związku Ukraińców w Koszalinie wraz z Kiwanis Klub International Koszalin podsumowali wyniki akcji charytatywnej, podczas której zbierano środki finansowe zebrane z tytułu odpisu 1% podatku na rzecz organizacji pożytku publicznego.

Kiwanis użyczył konto bankowe, na które zainteresowani mogli wpłacać datki na wsparcie szkoły z ukraińskim językiem nauczania i internatu w Białym Borze. Natomiast związek zorganizował akcję informacyjną wśród społeczności ukraińskiej. W ten sposób udało się nakłonić kilkaset osób do wpłaty i zebrać kwotę 11 tys. 940,59 zł.

Akcja zostanie powtórzona. Chętni mogą wpłacać pieniądze na konto: Stowarzyszenie Kiwanis International Klub Koszalin, ul. Zwycięstwa 32, 75-037 Koszalin, Bank Millennium S.A. nr 34 1160 2202 0000 0000 3295 8076, KRS nr 0000138192 NIP 669 23 40 671 z dopiskiem: „Pomoc na rzecz szkoły

w Białym Borze”.

- W tym roku rozszerzamy zakres pomocy, bowiem oprócz wsparcia Szkoły w Białym Borze, gdzie znajduje się szkoła podstawowa, gimnazjum oraz liceum, zamierzamy wprzeć punkty nauczania języka ukraińskiego na terenie działalności Zarządu Koszalińskiego Oddziału Związku Ukraińców, na przykład w Koszalinie, Kołobrzegu, Szczecinku i Wałczu - twierdzi **Roman Biłas**, szef Związku Ukraińców w Koszalinie. - Naszym celem jest stworzenie w przyszłości Funduszu Stypendial-

nego dla uczniów którzy osiągają bardzo dobre wyniki w nauce, posiadają ponadprzeciętną wiedzę i zdolności ale częstokroć nie posiadają środków finansowych na kontynuację nauki. (wrm)

Fot. Archiwum

Zarząd Kiwanis International Klub Koszalin: Longina Kudelska (prezydent), Wioletta Chotkowska i Grażyna Kubiak wręczają czek przewodniczącemu Zarządu Oddziału Związku Ukraińców w Koszalinie, Romanowi Biłasowi i dyrektorowi Szkoły w Białym Borze Andrzejowi Drozdowi.



Gimnazjaliści na sesji

25 stycznia grupa gimnazjalistów z Zespołu Szkół Publicznych w Polanowie, pod opieką Jana Basary przygotowująca się do Zachodniopomorskiego Konkursu Wiedzy o Samorządzie Terytorialnym i Regionie, zapoznała się z pracą Starostwa Powiatowego oraz przyjrzała obradom sesji Rady Powiatu.



Uczniowie zostali oprowadzeni po budynku Starostwa, przez **Agnieszka Mróz**, dyrektor Wydziału Organizacyjno-Społecznego, która zapoznała młodzież ze strukturą i zadaniami poszczególnych wydziałów. Pani dyrektor szczegółowo przedstawiła możliwość składania dokumentów drogą elektroniczną przez Internet. Uczniowie otrzymali liczne wzory wniosków niezbędnych do załatwienia spraw w Starostwie Powiatowym, ich wypełnianie będą ćwiczyć z kolegami podczas lekcji. Kolejną atrakcją była możliwość przyjrzenia się z bliska obradom Rady Powiatu. Młodzież mogła obserwować jak przyjmowane są uchwały,

które mają wpływ na losy naszej społeczności lokalnej. Być może takie doświadczenie stanie się, inspiracją dla tych młodych ludzi i w przyszłości sami zapragną zmieniać otaczający ich świat zostając działaczami społecznymi i samorządowcami.

Gimnazjaliści za naszym pośrednictwem kierują szczególne podziękowania pod adresem **Zenona Dropko**, członka Zarządu Powiatu oraz **Dariusza Kalinowskiego**, przewodniczącego Rady Powiatu, którzy zorganizowali ich pobyt w Starostwie, a po sesji podzielili się bogatym doświadczeniem na temat pracy w samorządzie.

Fot. Jerzy Banasiak

Koszalinianie znów nie zawiedli

W poprzednim numerze *Gazety Ziemskiej* pisaliśmy o akcji charytatywnej „Wrzuć miedziaka dla dzieciaka”. Towarzyszyły jej liczne wydarzenia kulturalne i sportowe, w których brali udział zarówno mieszkańcy Koszalinia, jak i okolicznych gmin.

Obiecaliśmy, w bieżącym numerze krótkie podsumowanie. 22 grudnia 2012 roku, zakończyło się „miedziakowe szaleństwo”. Wolontariusze przystąpili do liczenia pieniędzy, lecz ze względu na sporą sumę, dopiero po nowym roku doliczyli się pełnej kwoty, która wyniosła ostatecznie 33 369 zł. Stało się więc to, co zapowiadał jeden z organizatorów akcji **Robert Peczyński**, zebrano rekordową w historii tej akcji sumę pieniędzy.

Warte podkreślenia jest, że odbyły się wszystkie zaplanowane wydarzenia, towarzyszące zbiórce. Jedynym mankamentem była pogoda w Motoparku, ale nawet ona nie zniechęciła mieszkańców do wzięcia udziału w imprezie. W przyszłym roku organizatorzy chcą rozszerzyć akcję na cały powiat koszaliński, zakupić jeszcze więcej puszek do zbiórki pieniędzy oraz pozyskać jeszcze więcej sponsorów.

Organizatorzy są wdzięczni za pomoc mieszkańcom, sponsorom oraz wolontariuszom za serce włożone w akcję charytatywną.

Magdalena Wojtaszek

Koszalinianie pamiętają o powstańcach wielkopolskich

Powstanie wielkopolskie – jedyny zryw zbrojny zakończony niewątpliwym sukcesem, niestety w mediach centralnych i regionalnych nie wzbudza zainteresowania.

27 grudnia 2012 r. uroczyste, kolejny rok, społeczność koszalińska, w tym rodziny powstańców, obchodziła 94. rocznicę tego zwycięstwa niepodległościowego.



Przy obelisku ufundowanym przez Urząd Miasta Koszalina, projektu art. rzeźbiarza Zygmunta Wujka z inicjatywy Stowarzyszenia Przyjaciół Koszalina, a osobście jego przewodniczącego **Józefa Macieja Sprutty**, zebrała się około 100-osobowa grupa koszalinian, w tym członkowie rodzin i ich przyjaciele, którzy przybyli z kwiatami i zniczami, by uczcić pamięć powstańców wlkp. leżących na koszalińskim cmentarzu.

Na uroczystość przyjechała liczna, ponad 20-osobowa grupa kibiców Klubu Sportowego „Lech” Poznań, by uczestniczyć w tych uroczystościach, składając wiązkę kwiatów przy obelisku a potem wiązanki i znicze na każdym z grobów powstańców leżących na nekropoli.

Przy obelisku o uczestnikach wydarzeń

z lat 1918-19 mówili: ppłk Straży Granicznej z Centralnego Ośrodka Szkolenia Straży Granicznej w Koszalinie – Wojciech Groblewski i Józef Maciej Sprutta – prezes Stowarzyszenia. Wiązkę biało-czerwonych kwiatów, w imieniu prezydenta Koszalina złożył wiceprezydent – **Andrzej Kierzek**.

Wartę honorową, w powstańcych mundurach, będących własnością Stowarzyszenia pełnili żołnierze z VIII Koszalińskiego Pułku Przeciwlotniczego pod dowództwem kapitana Zbigniewa Izraelskiego z Bałtyckiego Stowarzyszenia Historii „Perun”.

Obelisk udekorowany był flagą powstańczą i flagami narodowymi. Pokryły go liczne wiązanki kwiatów i zniczy.

Powstanie wielkopolskie przez wiele ubiegłych dziesięcioleci, w tym w latach

II wojny światowej, nie było odpowiednio rozpropagowane i naukowo opisane. Dopiero w latach 1960-70 Antoni Czubiński, Z. Grot i B. Miśkiewicz opracowali monografię i opublikowali w książce pt. „Powstanie wielkopolskie 1918-1919 – zarys dziejów”, wydanej w 1978 r. Prof. Bogusław Polak początkowo pracując na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu a później już jako pracownik Politechniki Koszalińskiej wydał zbiór prac będących efektem wieloletnich badań nad historią tego zrywu pod tytułami: „Dowódcy powstania wielkopolskiego 1918-1919 – wyd. w Koszalinie 1989 r.”, „Powstanie wielkopolskie 1918-1919” - wyd. w Koszalinie w 1975, „Biografistyka powstania wielkopolskiego 1918-1919” - wyd. w 1985 r.

Z inicjatywy prof. Bogusława Polaka ukazały się 2010 roku, w ramach projektu badawczego finansowanego przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, cztery tomy opracowań naukowych poświęconych powstaniu wielkopolskiemu wydane przez Politechnikę Koszalińską. Są to: „Organizacja i znaczenie służby sanitarno-medycznej w przebiegu powstania wielkopolskiego i organizacji Wojska Wielkopolskiego 1918-1919” autorstwa Jana Basińskiego, „Duchowieństwo polskie wobec powstania wielkopolskiego 1918-1919” Lecha Bończy-Bystrzyckiego i Ilony Basińskiej, „Wielkopolskie Kawalerowie Orderu Virtuti Militari 1918-1920” Bogusława Polaka i Michała Polaka, a także „Wojsko wielkopolskie 1919-1920” pióra profesora Polaka.

Adam Siwula

Na zdjęciach: koszalińskie obchody

Fundusz wspiera budowę ośrodka w Sarbinowie

Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej wyłożył około czterech milionów złotych z siedmiu potrzebnych na budowę Ośrodka Edukacji Ekologicznej w Sarbinowie. Umowę w tej sprawie podpisali 25 stycznia w Koszalinie szefowie Funduszu – **Jacek Chrzanowski** i **Jerzy Sarnowski** z reprezentującymi powiat koszaliński starostami – **Romanem Szewczykiem** i **Andrzejem Leśniewiczem**.

Pieniądze z WFOŚiGW to 2,5 miliona złotych dotacji i 1,5 miliona pożyczki. Pozostałe środki pochodzić będą z projektów unijnych i budżetu własnego powiatu. Ośrodek Edukacji Ekologicznej w Sarbinowie ma powstać na bazie dwóch obiektów, przy ulicy Leśnej i Nadmorskiej. Pierwszy ma być przeznaczony na bazę edukacyjną, drugi – noclegową. Będzie to placówka wykorzystująca najnowocześniejsze techniki multimedialne w upowszechnianiu wiedzy ekologicznej i kształtowaniu postaw prośrodowiskowych, a jednocześnie świadcząca usługi turystyczne w okresie całorocznym. (b)

Półmetek kadencji

Rozmowa z Piotrem Jedlińskim, prezydentem miasta Koszalina



– Panie prezydencie minęły już dwa lata, odkąd zasiadł Pan na fotelu władza miasta. Co do tej pory udało się Panu osiągnąć?

– Przez dwa lata kadencji działało sporo, kilka ważnych, sztandarowych dla Koszalina inwestycji udało się rozpocząć lub zrealizować. I tak funkcjonuje już hala widowiskowo-sportowa, gdzie udało się wybrać dobrego zarządcę, rozpoczęto budowę aquaparku, a filharmonia jest na etapie wykończenia wnętrza. Trwa realizacja programu „Inteligentny Koszalin”, powstają w mieście nowe hot spoty z darmowym dostępem do Internetu, oddano do użytku także kolejny, dziewiąty już Orlik w mieście, oraz stadion ABC. Oddano nowe schronisko dla zwierząt. W przed-

szkolach w Koszalinie przybyło 235 nowych miejsc, nowe miejsca znajdują się też w 2013r. dla maluchów w żłobkach. Nieustannie remontujemy drogi, powstała ronda, żeby jeździło się lepiej i bezpieczniej. Także lista jest całkiem spora.

– Wspomina Pan o sukcesach, a co z porażkami? Tych znalazłoby się kilka...

– Tak, nie udało się na przykład zagospodarować placu po byłym Manhattanie, byle targowisko stanie się miejscem na zabudowę mieszkalno-usługową. Nie dostaliśmy pieniędzy z Urzędu Marszałkowskiego na przebudowę placu przed ratuszem. Nie mniej nie składam broni i postaram się o dodatkowe środki zewnętrzne, widoczne prace przy modernizacji rynku staro-

miejskiego osiągnął całokształt za dwa lata. Przedłuża się otwarcie parku, ale na pocieszenie mieszkańcy mogą się cieszyć fontanną na wodzie.

– Czy udało się Panu stworzyć w Koszalinie nowe miejsca pracy dla mieszkańców?

– Strefa Inwestycyjna rozrasta się, gdzie było pole, powstaje kolejna przemysłowa dzielnica miasta. Firmy funkcjonujące w Strefie zatrudniają już ponad 1000 osób, nowe firmy dadzą ponad 200 miejsc pracy. Nowi inwestorzy w Strefie to duńska firma przetwórstwa rybnego i firma Elfa. Bezrobocie w Koszalinie jest stabilne, chciałbym ściągnąć nowych inwestorów do naszego miasta i stworzyć miejsca pracy.

– Praca jest ważna, ale dla wielu ludzi mieszkanie komunalne, czy z KTBS jest jedyną szansą na własny kąt. Widać że nowych mieszkań przybywa, jakie są dalsze plany dla budownictwa komunalnego w Koszalinie?

– Koszalin, w przeciwieństwie do większych miast w Polsce inwestuje w budownictwo miejskie. Ostatnio oddaliśmy trzy budynki, w tym jeden komunalny budynek na ulicy Modrzejewskiej, oraz dwa w ramach Koszalińskiego Towarzystwa Budownictwa Społecznego. Dało to 220 nowych mieszkań. Kolejne dwa budynki oddano do zamieszkania - budynek KTBS na osiedlu Unii Europejskiej, oraz budynek komunalny, zasiedlony przez ZBM przy ul. Lechickiej. W latach kolejnych powstaną nowe budynki, między innymi w ramach KTBS i szereg mieszkań w kolejnym budynku przy ul. Modrzejewskiej. Będzie też więcej lokali socjalnych.

– Planowane jest Dom Pomocy Społecznej w Koszalinie. Taki obiekt na pewno pomógłby mieszkańcom naszego miasta, borykającym się z chorobami i samotnością. Co może Pan na ten temat powiedzieć?

– Są w Koszalinie osoby

chore, wymagające opieki, starsze. DPS w Koszalinie jest potrzebny, co do tego nie ma wątpliwości. Dom pomocy powstanie w dawnej bursie przy ul. Morskiej. Będzie tu ponad 80 miejsc dla pensjonariuszy oraz dzienny ośrodek wsparcia.

– A czy miasto będzie docelowo zarządzać tym obiektem?

– Tego nie wykluczam, ale wolałbym, aby nadzór nad DPSem przejęło na przykład stowarzyszenie, jak dzieje się to w tego typu placówkach w powiecie koszalińskim.

– Podczas naszej rozmowy wymieniał Pan szereg inwestycji i planowanych działań, co jednak wymaga funduszy. Jak wytrzyma to budżet miejski?

– Robimy tyle, na ile pozwalają nam możliwości Koszalina, możemy wydać tylko tyle, ile posiadamy. Najwięcej pochłona inwestycje i wydatki bieżące, ale zadłużenie miasta na koniec 2012 roku to 47% przy maksymalnym wskaźniku zadłużenia sięgającym 60%, czyli nie jest źle. Dobrą wiadomością jest to, że zaczynają wracać do Koszalina pieniądze unijne, które miasto musiało zabezpieczyć w projektach UE jako koszty, wkład własny.

– Aquapark, modernizacja rynku staromiejskiego - wiele inwestycji zakończy się w 2014 roku, przypadającego na koniec kadencji samorządu. Czy będzie Pan ubiegał się ponownie o stanowisko prezydenta Koszalina?

– Myślę, że tak. Co prawda to jeszcze dość odległa perspektywa, na razie skupiam się na pracy bieżącej. Wiem, że mieszkańcy oczekują efektów, działań. Te nie zawsze są widoczne od razu i gołym okiem, a ja nie jestem też typem człowieka nastawionego na propagandę sukcesu, promowanie się za wszelką cenę.

Rozmawiał:
Tomasz Wojciechowski

Zaśpiewaj, pan... To zaśpiewałem

Gdyby nie przypadek, kiedy nieznajoma kobieta, która zdecydowanie wepchnęła go na sam środek sali, pewnie do dnia dzisiejszego swój wolny czas po pracy spędzałby na kanapie przed telewizorem. Jego dotychczasowe życie zmieniło niemal z dnia na dzień.



Adam Gęgotek jest mechanikiem. Ma już 45 lat pracy w tym zawodzie. Nie wiedział, że ma talent, jak mało kto. Teraz ma wielu nowych znajomych i przyjaciół, co jakiś czas wyjeżdża poza Koszalin, przebiera się w garnitur i w świetle reflektorów występuje na scenie. Nie sam.

W lutym 2011 roku pojawił się w koszalińskim MPiK-u, w którym zobaczył afisz z informacją, że w Centrum Kultury 105 czynna jest wystawa kultury słowiańskiej. Mając sporo wolnego czasu zdecydował, że ją obejrzy.

- Kiedy byłem już na miejscu, nagle z jednej z sal wyszła kobieta i dostojnie wepchnęła mnie do środka. Niech pan nie zwleka, zapraszamy. Przesłuchania już trwają. Nie wiedziałem, o co chodzi? Kiedy znalazłem się w sali, dowiedziałem się, że była to sala przesłuchań do chóru, usłyszałem: zaśpiewaj pan to..., teraz zaśpiewaj pan tamto ... Zawsze lubiłem sobie pośpiewać, to zaśpiewałem tak, jak umiałem, bo lubię śpiewać. Mój ojciec też śpiewał. Był nawet w chórze - opowiada Adam.

Potem dowiedział się że trafił na przesłuchania do chóru „Koszalin Canta”, który miał działać pod auspicjami Filharmonii Koszalińskiej i Centrum Kultury 105. Nazwę chóru, który liczy 50 osób, wybrali czytelnicy „Głosu Koszalińskiego”. Śpiewają w nim ludzie w różnym wieku, od 16 do 80 lat. Prawie 80 procent zespołu, to kobiety. O panów w chórze bardzo trudno. *- Nie mają odpowiedniego głosu, a jak mają, to brakuje im chęci, wytrwałości. Trzeba mieć w sobie dużo samodyscypliny, nie zniechęcać się, być wytrwałym i cierpliwym, bo jeden utwór ćwiczy się bardzo długo - zdradza Adam.*

Próby odbywają się dwa razy w tygodniu: we wtorki każdy pracuje swoim gło-

sem indywidualnie z **Renatą Kuczyńską**, natomiast w piątki z **Ewą Szereby**, dyrygentem, wtedy cały chór śpiewa ponad dwie godziny. W domu też trzeba ćwiczyć. Nie ma lekko.

Pracy nie brakuje, jeden utwór ćwiczą, oczywiście na zmianę z innymi, prawie pół roku, a na scenie śpiewają go zaledwie kilka minut.

W świetle reflektorów

Będąc na scenie, prawie każdy przeżywa ogromny stres. Bo trzeba zaśpiewać w odpowiedniej tonacji, wejść równo z chórem i orkiestrą, a każdy popełniony błąd publiczność natychmiast wytapuje. *- Często po koncercie widzowie przychodzą do nas za kulisy gratulując i dziękując za wspaniały koncert. To przyjemne dla nas chwile, bo rekompensują ogromny wkład pracy w przygotowanie występu - opowiada z uśmiechem Adam, który może śpiewać basem i sopranem. Ulubionym jego utworem jest „Nabucco”. Znany, piękny ...*

Chór śpiewa nie tylko po polsku, również po angielsku, włosku, hiszpańsku. Ostatnio pracował nad kolędami.

Na koncertach zespół musi prezentować się elegancko: panowie w czarnych garniturach, białych lub czarnych koszulach pod krawatem. Panie same dobierają sobie odpowiednie stroje, oczywiście jednakowe. Zdecydowana większość zespołu, to osoby będące już na emeryturze. Mają sporo wolnego czasu i nie chcą zamykać się w „czterech ścianach”. W chórze nawiązali nowe przyjaźnie, mają gdzie wyjść, łączą ich też wyjazdy na koncerty do różnych miejscowości, ostatnio do Kołobrzegu, Białogardu. Wiele z tych osób napraw-

dę lubi śpiewać.

Pani Grażyna, żona Adama nie śpiewa, woli zajmować się ogrodem, kocha kwiaty. Oczywiście nie ma nic przeciwko temu, aby jej mąż śpiewał w chórze. I wspiera go, bywa na koncertach, a dwie córki Bożena i Gosia wytrwale kibicują tacie.

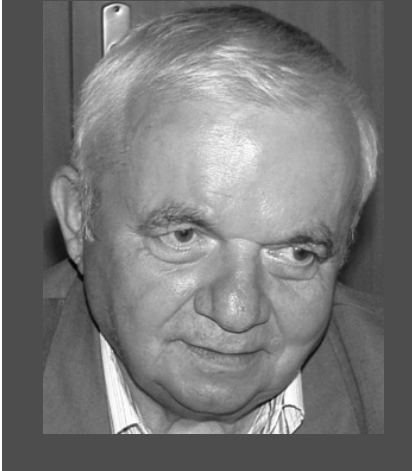
Adam Gęgotek, kiedy był młodszy miał wiele pasji. Z iskrą w oczach wspomina wspólne rodzinne żeglowanie, chodzenie po górach. Kocha przyrodę, piękne widoki i dlatego zajął się również fotografowaniem, aby utrwalić piękno natury. *- Lubię pojechać jeszcze w góry, pójść w plener o każdej porze roku, porobić zdjęcia, sporo czasu zajmuje mi praca w chórze. I dobrze, bo życie tak szybko płynie...*

Danuta Iskrzycka

Na zdjęciach: Chór „Koszalin Canta” podczas jednego z koncertów i pan Adam w górach.



Zapiski nie tylko intymne (20)



5 grudnia 2012

Dobra wiadomość dla kredytobiorców: Rada Polityki Pieniężnej obniżyła stopy procentowe o 25 punktów bazowych. Ta sama informacja jest zła dla ludzi mających lokaty bankowe, ale tego już w komunikacie nie podano!

10 grudnia

Premier Tusk wrzuca żywność do kosza dla biednych. Kilka dni wcześniej obiegła kraj lotem błyskawicy inna wiadomość: Para Prezydencka przygotowała „Szlachetną paczkę” dla wieloletniej rodziny z Biłgoraja. I taki już u nas szlachetny zwyczaj w Rzeczypospolitej od początku XX wieku. Najpierw z takiej dobroczynności słynęli m.in. prezydent Mościcki, potem prezydent Bierut, w III RP wszyscy prezydenci i niektórzy premierzy.

Nie potępimy pięknych gestów. Czy jednak tego oczekujemy od najwyższej postawionej osób w państwie, zważywszy, że **OBECNIE 2,5 MILIONA POLAKÓW ŻYJE WSKRAJNEJ NĘDZY!**

12 grudnia

W PRL było 40 tysięcy barów mlecznych, obecnie mamy ich sto. W Koszalinie takiego baru nie ma, znalazłem dopiero w Słupsku. **A OBECNIE (jak wspominałem wyżej) 2,5 MILIONA POLAKÓW ŻYJE WSKRAJNEJ NĘDZY!**

13 grudnia

Dziś 31 rocznica stanu wojennego. Spikerka dziennika Info TV powiadomiła Polskę, że podczas stanu wojennego zginęło ponad 100 osób.

Mój rzeczowy i dociekliwy sąsiad z dołu skwitował te wiadomości krótko: „Z każdym rokiem przybywa ofiar stanu wojennego, ciekawym do ilu liczba ofiar sięgnie po upływie kolejnych 30 lat!”

19 grudnia

Leszek Miller mówiąc o odejściu Marka Siwca z SLD złożył druzgocącą samokrytykę, że on sam pod tym względem nie jest bez grzechu. Miller przy okazji dodał, że jednak jego nazwisko jest o wiele większym ciężarzem gatunkowym niż Siwca. Wydaje nam się, że ktoś, kto ma nazwisko o dużym ciężarze gatunkowym, nie mówi o tym. Czyżby wciąż megalomania była lekarstwem na kompleksy?

Bez daty

Pomniki w Koszalinie i Bytowie mają identyczne napisy „BYLIŚMY.JESTEŚMY.BĘDZIEMY”. Mimo że pomnik w Koszalinie jest w dobrym stanie, władze chcą go przenieść w mniej eksponowane miejsce. W Bytowie pomnik rozsypuje się, tam jednak planuje się go wyremontować lub zbudować od nowa. Dlaczego tak diametralnie różny stosunek do bliźniaczych pomników? Pytanie tylko pozornie trudne. W Bytowie we władzach samorządowych są Kaszubi, którzy dobrze znają wagę słowa **BYLIŚMY!**

8 stycznia 2013

Któryś raz z kolei reperowałem pralkę kupioną pięć lat temu. Przy okazji zwierzyłem się rzemieślnikowi, że mam lodówkę z roku 1974, ani razu dotąd nie reperowaną. Obaj zgodziliśmy się, iż w tamtych czasach zdobycie lodówki, pralki, odkurzacza i podobnych sprzętów wymagało wręcz heroizmu, były to jednak sprzęty solidne, długowieczne. Ja swoją lodówkę z czasów Gierka kupiłem w Sianowie, w sklepie AGD koło restauracji-hotelu. Zapewne niektórzy moi rówieśnicy pamiętają słynny wówczas sklep, który także zaopatrywał mieszkańców Koszalina.

11 stycznia

Jak podała telewizja, w gminie Filipów w Białostockiem zmarł jedyny lekarz. NFZ może podpisać umowę z nowym lekarzem dopiero od 1 marca. Do tego czasu mieszkańcy gminy będą bez opieki lekarskiej. A i nie wiadomo czy tak szybko znajdzie się następcą, bowiem w białostockiem 60% lekarzy rodzinnych jest na emeryturze. A będzie to tym trudniejsze, bo jest u nas tylko 10 tysięcy lekarzy rodzinnych a powinno być dokładnie dwa razy tyle.

Tyłu już zmieniło się ministrów zdrowia

po 89 roku a wciąż służba zdrowia chora. Okazuje się jednak, że opłaca się być ministrem zdrowia, nawet bez większych osiągnięć. Przykład Ewy Kopacz dowodzi, że wszystko jedno, jakim się jest ministrem, awansować można wysoko, nawet na drugą osobę w państwie!

12 stycznia

Były działacz podziemia opozycji, więzień PRL, Zbigniew Romaszewski, wniósł pozew do sądu przeciwko Państwu Polskiemu o zadośćuczynienie doznanych krzywd. Sąd wydał wyrok nakazujący wypłacenie mu 240 tysięcy złotych.

Pan Romaszewski żali się w Internecie, że po 22 latach bycia senatorem ma tylko ponad 4 tysiące złotych emerytury a jego żona, która „od zawsze” (to jego określenie) działała z nim w opozycji, otrzymuje około 1700 złotych. A więc łatwo policzyć, w rodzinie Państwa Romaszewskich na osobę przypada 2 850 złotych. „Pieniądze przyznane przez sąd pozwolą nam godnie przeżyć te ostatnie lata” – skomentował senator. Czy znany działacz Komitetu Obrony Robotników walczył tylko o siebie i żonę. Przypuszczając należy, że wśród ŻYJĄCYCH OBECNIE WSKRAJNEJ NĘDZY 2,5 MILIONA jest dużo robotników, których Romaszewski kiedyś bohaterstwo bronił. Chyba dotarła do niego wiadomość, że w ostatnich miesiącach zmarł działacz „Solidarności”, bo nie miał na lekarstwa.

Pan Zbigniew Romaszewski za wybitne zasługi dla narodu otrzymał najwyższe polskie odznaczenia order Orła Białego.

– Zaszczyty albo pieniądze – z sarkazmem mówi mój sąsiad z góry, emerytowany robotnik – Gdyby ktoś kierował się honorem, wybrałby jedno albo drugie.

Mój sąsiad odchodząc, powiedział jeszcze: – I pomyśleć, planuje się u nas odebranie 100 osobom najwyższego odznaczenia wojennego *Virtuti Militari*.

Tylko w pierwszej chwili ostatnie zdanie mego sąsiada wydawało mi się bez związku z naszą rozmową.

13 stycznia

Jako człowiek żyjący w dwóch epokach wymyśliłem tak oto sentencję: „Kiedyś była jedna idea, której nikt nie realizował. Teraz nie ma żadnej idei, a wszyscy udają, że jakąś realizują”.

21 stycznia

Hasło wystawy z okazji 150. rocznicy powstania styczniowego brzmi: „Śmierć jedynym zwycięstwem. Chwała zwyciężonym”.

I zawiąło najwyższą grozą głupoty. Na miłość boską, kiedyż my zmnardzejemy! Czy wciąż śmierć jedynym zwycięstwem? Tak może nam podpowiadać tylko najgorszy, śmiertelny wróg!

Czesław Kurjata

Pomorskie kartografiki

Stare plany w bogatej oprawie

Niczym cenne precjoza wiele z nich błyszczą w nietypowej kolekcji dawnych map, szkiców i planów pokazanych na wystawie koszalińskiego archiwum. Do tej pory takie obiekty stanowiły jedynie dodatek, uzupełnienie (nawet uświetnienie) ekspozycji i oferty edukacyjnej z jaką wychodziły placówki archiwalne, również koszalińskie. Niekiedy był to nawet cenny materiał ilustracyjno - ikonograficzny, pełen walorów poznawczych i artystycznych, podlegający oczywiście naturalnym ograniczeniom. Tym razem kartografiki stały się centralnym punktem kompleksowej, starannie opracowanej propozycji dobrze służącej upowszechnieniu ważnych treści historycznych, tkwiących w bogatych zasobach archiwalnych. Problem polegał na tym, by swobodnie uruchomić wielki potencjał tam zawarty, co uczyniono z rozmachem i profesjonalną starannością.

W zasobach archiwów koszalińskiego, słupskiego i szczecińskiego znajduje się ok. 32 tysięcy kartografików. Są to głównie plany katastralne i mapy topograficzne, w tym plany miast i wsi, choć tych ostatnich akurat nie wystawiono. Stąd wymowny tytuł ekspozycji „Plany miast w zasobie Archiwum Państwowe w Koszalinie” urządzona w pomieszczeniach Delegatury Zachodniopomorskiego Urzędu Wojewódzkiego oraz w salonie archiwum.

Jest to pierwsza tego rodzaju wystawa poświęcona kartografii pomorskiej z własnych zasobów. Ze zbioru ponad 200 planów z lat 1793-1977 wyselekcjonowano 50 przedstawiających 28 różnych miast pomorskich i niektórych wielkopolskich. Tyle planów z szerokimi opisami znalazło się w efektownym albumie towarzyszącym wystawie, natomiast w samej ekspozycji uwzględniono 35 planów, w tym cztery samego Koszalina.

Według **Joanny Chojeckiej**, dyrektorki koszalińskiej placówki dokonano fachowego i trafnego wyboru obiektów ekspozycyjnych pod kątem ich reprezentatywności, walorów historycznych, estetycznych zachowując odpowiednie proporcje i przydatność merytoryczną. Zwłaszcza chodziło o pokazanie w szerokim zakresie różnorodnych sposobów i technik wykonania, bogactwa i formy graficznej, różnorodności informacji, dbałości o realia geograficzno-historyczne.

Z komentarza przygotowanego do wystawy dowiadujemy się, że plany miast wykonywane na ogół w średnich i dużych skalach są wiarygodnym zapisem rozwoju stosunków przestrzennych w miastach, pozwalają uchwycić rozwój historyczny, śledzić ewolucję układu urbanistycznego. Zawierają też wiele dodatkowych informacji ważnych dla odbiorcy tym bardziej, iż wskazują na zmiany w sposobie utrwalania zapisów kartograficznych w przeszłości od najwcześniejszych niekiedy – wręcz artystycznych – wizerunków, po szczegółowe odwzorowania konkretnego obszaru (terenu).

Najstarsze prezentowane plany miast to plan Białego Boru z 1810 roku, plan Koszalina z 1817 roku, plan Trzcianki z 1818 r. Osiemnaście najmłodszych planów opracowanych już po drugiej wojnie światowej pochodzi z lat 1945-1955. Plan Koszalina

z 1817 roku opracowany został tuż po decyzji władz pruskich o przeprowadzeniu ważnych reform administracyjno-terytorialnych i powołaniu nowej jednostki administracyjnej – rejencji koszalińskiej. Jest to plan sytuacyjny miasta i parceli przy dzisiejszym placu Wolności z zaplanowanym kierunkiem rozbudowy na wschód. Nie ulega wątpliwości, że Koszalin stanął wtedy przed wielką szansą rozwoju – budowy nowych obiektów, urzędów, szkół, odpowiedniej infrastruktury techniczno-komunalnej i wzrostu liczby ludności. Z tej szansy miasto wówczas skorzystało. Pamiętać warto, że rozważano wtedy kandydatury innych miast aspirujących do rangi stolicy nowej rejencji. Były to poza Koszalinem – Słupsk, Kołobrzeg i Szczecinek. Koszalin nie był ani największy, ani najbogatszy. Zdecydowało najlepsze, centralne położenie i trafne przewidywania, co do perspektyw rozwoju komunikacji i transportu.

Plan Koszalina z 1885 roku posiada zaznaczone obiekty użyteczności publicznej oraz numery większości budynków, dość podobnie wygląda plan z 1915 roku ze spisem ulic. Plan z 1945 r. autorstwa Józefa Suligi jest w gruncie rzeczy odręcznym uproszczonym planem zagospodarowania miasta. Jest jeszcze plan z 1933 r. – barwny, drukowany, z obiektami publicznymi i na czerwono zaznaczonymi ulicami do przebudowy.

Przedstawione na wystawie plany, mapy i szkice katastralne są reprodukcjami. Oryginały znajdują się w zasobie archiwum – w zbiorach kartograficznych pod tytułem: „Mapy topograficzne, plany i szkice katastralne z terenu województwa koszalińskiego z lat 1740-1943 oraz Mapy topograficzne, przeglądowe i geodezyjne z terenu województwa koszalińskiego z lat 1946-1977. Najstarsze plany wykreślano i kolorowano odręcznie, później były drukowane. Po 1919 r. pojawiły się plany drukowane wielobarwnie. W XX wieku zawierały zwykle wykaz ulic i numerów obiektów publicznych, niekiedy zaznaczano numerację wszystkich budynków. Odręczne plany sytuacyjne przedstawiały tylko siatkę ulic i niezbędne dla danej sprawy informacje. Dawnie plany były załącznikami do konkretnych spraw, stanowiły część akt – wszyte w konkretnych dokumenty sprawy.

Plany z początku XX wieku można znaleźć w archiwalnych zespołach aktowych z zaznaczoną aktualną lub planowaną loka-



lizacją obiektów pocztowych przechowywanych w zespole aktowym Naczelnej Dyrekcji Poczty w Koszalinie z lat 1710-1778 oraz 1850-1938. Wydzielona grupa planów znajduje się także w zespole akt Rejencji Koszalińskiej z lat 1816-1945.

Wystawie towarzyszyła promocja okazałego, pięknego, wysmakowanego estetycznie albumu z reprodukcjami konkretnych obiektów ekspozycyjnych i szerokim opisem. Z ekspozycją współgrała część konferencyjna, na którą złożyły się znakomite wykłady zaproszonych naukowców. Dr Radosław Skrycki (Uniwersytet Szczeciński), przewodniczący Zespołu Historii i Kartografii mówił na temat: „Kartografia Pomorska i Kartografia Pomorza”. Dr Kazimierz Kallaur (Akademia Pomorska w Słupsku) zatytułował swoją arcyciekawą wypowiedź „Dziejopisarstwo Pomorskie XVIII i początków XIX wieku ze szczególnym uwzględnieniem powiatów białogardzkiego, kołobrzесьkiego, koszalińskiego, szczecińskiego i sławieńskiego”. Całość uzupełniło przebojowe, wygłoszone z temperamentem wystąpienie profesora Zygmunta Szultki ze Słupska nawiązujące do wykładów. Tę część zamknęła wypowiedź dyr. Joanny Chojeckiej „Plany miast w zasobie Archiwum Państwowego w Koszalinie - koncepcja oraz realizacja projektu wystawienniczego i wydawniczego”.

Do wzorowo przygotowanej organizacyjnie imprezy dostroił się brawurowym wykonaniem minikoncert uczniów Zespołu Państwowych Szkół Muzycznych. Licznie przybyli goście słusznie komplementowali poziom i atrakcyjność wystawy, wykładów oraz wielki profesjonalny wysiłek organizatorów i autorów ekspozycji. Takie inicjatywy należy traktować z wielkim uznaniem.

Wystawa pt. „Plany miast w zasobie Archiwum Państwowego w Koszalinie” czynna codziennie (w dni robocze) do odwołania w koszalińskiej Delegaturze Urzędu Wojewódzkiego przy ul. W. Andersa 34 (sala 190 i hol na I piętrze) oraz w siedzibie koszalińskiego Archiwum Państwowego przy ul. M. Curie-Skłodowskiej 2

Jerzy Rudzik

Na zdjęciu: Dyrektor Archiwum Państwowego w Koszalinie Joanna Chojecka prezentuje plakat informujący o wystawie.

Fot. Jerzy Banasiak

ARiMR wysłała do rolników spersonalizowane wnioski o przyznanie płatności bezpośrednich za 2013 r.

Wnioski można składać przez Internet

Od 2011 roku, żeby złożyć wniosek o płatności bezpośrednie, ONW i rolnośrodowiskowe, nie trzeba wychodzić z domu. Można złożyć go przez Internet.

Do 15 marca 2013 roku, kiedy ARiMR rozpoczęło przyjmowanie wniosków o przyznanie tegorocznych płatności bezpośrednich, ONW i rolnośrodowiskowych, zostało jeszcze sporo czasu, ale już teraz dobrze byłoby przygotować się do ich wypełnienia i złożenia. W styczniu i lutym Agencja wysłała do wszystkich rolników, którzy wcześniej korzystali z takich dopłat tzw. wnioski spersonalizowane. Są one wypełnione zgodnie z informacjami, jakie Agencja posiada z lat ubiegłych i obecnie rolnik musi tylko je podpisać i wypełnić załączniki graficzne dotyczące upraw na użytkowanych przez niego działkach. Rolnicy nie muszą jednak tych wniosków składać czy przysyłać do Agencji w formie papierowej. Można je bowiem dużo łatwiej i wygodniej złożyć przez Internet. Taka możliwość istnieje od 2011 roku i bez wychodzenia z domu rolnik może złożyć jeden wspólny wniosek o przyznanie dopłat bezpośrednich, pomocy ONW i płatności rolnośrodowiskowych.

By uzyskać taką możliwość, rolnik musi jedynie wystąpić wcześniej do ARiMR o login i kod dostępu do systemu teleinformatycznego Agencji. W tym celu trzeba złożyć w biurze powiatowym ARiMR specjalny wniosek – jest on do pobrania ze strony internetowej Agencji. Teraz w biurach powiatowych nie ma wielu interesantów, zatem załatwienie tej sprawy i otrzymanie loginu i kodu dostępu odbędzie się sprawnie. Posiadając dostęp do systemu teleinformatycznego ARiMR, oprócz takiego prostego starania się o przyznanie dopłat bezpośrednich, wsparcia ONW i płatności rolnośrodowiskowych, równie łatwo można również dokonywać zmian w Rejestrze Zwierząt Gospodarskich. Ponieważ login i kod dostępu do systemu teleinformatycznego ARiMR jest nadawany bezterminowo, z takich możliwości można korzystać także w kolejnych latach.

Wypełnienie wniosków o przyznanie dopłat bezpośrednich, wsparcia ONW czy płatności rolnośrodowiskowych, przez Internet nie jest trudne. Po zalogowaniu się do systemu teleinformatycznego Agencji, na ekranie monitora pokaże się wstępnie wypełniony wniosek o przyznanie tych płatności na rok 2013. Będą w nim zawarte informacje, które rolnik podał w ubiegłorocznym wniosku o przyznanie takich dopłat. Wraz z wnioskiem w systemie, udostępnione zostaną załączniki graficzne, na których trzeba wyrysować swoje działki rolne. Niewątpliwą zaletą wypełniania wniosku przez Internet jest to, że system podpowie, gdzie mogły zostać popełnione błędy, podczas

wypełniania wniosku. To z pewnością ułatwi przygotowanie poprawnego wniosku. Ważne jest, że wypełnianego wniosku o przyznanie płatności nie trzeba od razu zatwierdzać, co jest równoznaczne z jego przekazaniem do Agencji, można go zapisać, przejrzeć ponownie w późniejszym terminie, wprowadzić ewentualne poprawki i dopiero wtedy zatwierdzić. Pomocna w przygotowaniu wniosku będzie bardzo przejrzyste przygotowana instrukcja jego wypełnienia. Przedstawia ona bowiem graficznie kolejne etapy wypełniania i złożenia wniosku przez Internet.

Zachęcamy wszystkich rolników do składania wniosku za pomocą formularza dostępnego na stronie internetowej ARiMR – otwórz bezpośredni link.

Jeżeli jednak, rolnik nie chce skorzystać z tej wygodnej formy składania wniosku o przyznanie płatności bezpośrednich, pomocy finansowej z tytułu wspierania gospodarowania na obszarach górskich i innych obszarach o niekorzystnych warunkach gospodarowania (wsparcie ONW) i płatności rolnośrodowiskowej, może wypełnić papierowy wniosek wraz z niezbędnymi załącznikami. Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa właśnie wysłała do rolników takie wnioski. Dołączone do nich zostały:

- materiały graficzne z oznaczeniem działek ewidencyjnych, które rolnik zgłosił do płatności w 2012 roku;
- karty informacyjne zawierające dane o maksymalnym obszarze kwalifikowanym do płatności (PEG);
- instrukcje wypełniania wniosków i załączników graficznych.

Dane na rok 2013, wpisane do wniosków, zostały przygotowane przez ARiMR w oparciu o informacje zawarte we wnioskach składanych w 2012 roku w części dotyczącej: danych osobowych, działek ewidencyjnych oraz działek rolnych.

Rolnicy, którzy w roku 2012 złożyli wniosek o przyznanie płatności przez Internet nie otrzymają w roku 2013 wniosku spersonalizowanego w wersji papierowej. Dla tych rolników, wstępnie wypełniony wniosek udostępniony zostanie od razu na stronie internetowej ARiMR.

W ramach płatności bezpośrednich za 2013 rok rolnicy będą mogli ubiegać się o przyznanie:

- jednolitej płatności obszarowej (JPO);
- uzupełniającej płatności obszarowej (UPO):
- do grupy upraw podstawowych,

- do powierzchni uprawy chmielu, do której została przyznana płatność w roku 2006;
- do powierzchni upraw roślin przeznaczonych na paszę uprawianych na trwałych użytkach zielonych (płatności zwierzęce);
- płatności uzupełniającej:
 - dla producentów surowca tytoniowego - płatność niezwiązana do tytoniu,
 - w zakresie produkcji ziemniaka skrobiowego - płatność niezwiązana do skrobi;
- wsparcia specjalnego:
 - specjalnej płatności obszarowej do powierzchni upraw roślin strączkowych i motylkowatych drobnonasiennych;
 - płatności do krów i owiec;
 - płatności do tytoniu;
- płatności cukrowej;
- oddzielnej płatności z tytułu owoców i warzyw (płatność do pomidorów);
- oddzielnej płatności z tytułu owoców miękkich.

Wnioski o przyznanie płatności bezpośrednich, płatności ONW i płatności rolnośrodowiskowych przygotowane w formie papierowej należy składać w biurach powiatowych ARiMR lub rejestrowaną przesyłką pocztową.

Wnioski o przyznanie tych dopłat, niezależnie od sposobu dostarczenia ich w ARiMR, należy składać w terminie od 15 marca do 15 maja 2013 r. Na rolników, którzy złożą wnioski po tym terminie, ale nie później niż do 10 czerwca 2013 roku, nałożone zostaną sankcje finansowe polegające na redukcjach należności rolnikowi płatności o 1% za każdy roboczy dzień opóźnienia.

Zmiany do wniosku o przyznanie jednolitej płatności obszarowej, płatności uzupełniającej, specjalnej płatności obszarowej do powierzchni upraw roślin strączkowych i motylkowatych drobnonasiennych, płatności ONW oraz płatności rolnośrodowiskowej można składać, bez żadnych sankcji finansowych, do 31 maja 2013 roku. Złożenie poprawionego wniosku po tym terminie, ale nie później niż do 10 czerwca 2013 r., spowoduje obniżenie płatności do powierzchni działek rolnych, dla których dokonano zmian lub do powierzchni działek rolnych, które zostały dodane, o 1% za każdy dzień roboczy opóźnienia.

DKS



Osobliwości przyrodnicze

Wiatrowa róża



Sadziec konopiasty (a dawniej wiatrowa róża, majeranek wodny, ziele św. Kunegundy lub konopny rzepik) to bylina z rodziny astrowatych. Budowa rośliny: łodyga – prosta, wzniesiona, bruzdowana, wysokości 50-170 cm, górą krótko owłosiona. Liście – naprzeciwległe, dłoniasto trójdzielne, odcinki lancetowate, długości 5-15 cm, szerokości 1-4 cm, zaostrome, nieregularne, ostro ząbkowane, dolne krótkoogonkowe, górne niekiedy siedzące. Kwiaty – obupłciowe, rurkowane, cylindryczne, drobne, dłu-

gości 5-6 mm, szerokości 1,5-2,5 mm, zebrane w 3-7 kwiatowe koszyczki tworzące baldachogrona. Listki okrywki koszyczka w dwóch lub trzech szeregach, dachówkowato ustawione, błoniasto owłosione, wewnętrzne lancetowate, zewnętrzne jajowato, delikatnie orzęsione. Słupek z podługowatą zalążnią, szyjka głęboko rozwidlona. Korona kwiatu brudnoróżowa, czasem biała, dość głęboka, z pięcioma lejkowatymi ząbkami. Kielich w postaci puchu (pappus), długości 3-5 mm, włoski ustawione w jednym szeregu. Kwitnie od lipca do września, przyciąga motyle. **Owoc** – niełupka barwy czerwono-brunatnej, długości 2-3 mm, szerokości 0,5-1 mm. Roślina podmokłych terenów, rozpowszechniona na terenie naszego kraju od nizin aż po regle dolne. Łatwa do uprawy a przy tym lecznicza i ozdobna.

Z właściwości leczniczych tej rośliny korzystali starożytni Grecy i Rzymianie a również i Indianie. Lecząco nim gorączkę i stany zapalne. Wytwarzano też niebieski barwnik do tkanin. W XIII wieku w Walii polecano „Gdy cierpisz na kaszel, potłucz w moździerzu konopny rzepik, wymieszaj z gotującym mlekiem, przecedź i pij”.

W Szwajcarii i dawniej i teraz stosuje się ziele tej rośliny w leczeniu wielu chorób (grypy, przeziębienia, gorączki, kataru, zapalenia oskrzeli i gardła, chorób nerek, pęcherza moczowego, zapalenia przydatków, reumatoidalnego i zeszywniającego zapalenia stawów, artretyzmu, wreszcie w terapii schorzeń wątroby, pęcherzyka żółciowego i śledziony). Z uwagi na obecność terpenów i fitosteroli w leczeniu przerostu prostaty. Surowiec leczniczy stanowi kwit-

nące ziele chociaż dawniej pozyskiwano także korzenie. Zewnętrznie stosuje się okłady ze świeżych zgniecionych liści na trudno gojące się rany, czyraki, otarcia, krosty.

Skład chemiczny: glikozydy (eupatoryna, eupatopikryna), sterole (eupatorol, taraksasterol), saponiny, goryczkę euparynę, flawonoidy (rutyna), garbniki, żywice, olejek eteryczny (0,5%). Nowsze badania wykazały obecność alkaloidów pirolizydynowych i laktanów seskwiterpenowych. Bardzo obiecujące są prace badawcze nad substancją gorzką eupatoriopikryną, która wykazuje właściwości przeciwnowotworowe. Inne substancje zawarte w roślinie stwarzają też interesujące perspektywy na praktyczne wykorzystanie. Wielocukry zwiększają odporność na zakażenie, laktony seskwiterpenowe działają bakteriobójczo i przeciwgrzybiczo i także pobudzają układ immunologiczny, flawonoidy – działają żółciotwórczo. Sadziec konopiasty odznacza się bardzo silnym działaniem. Przy dłuższym leczeniu należy stosować co najmniej tygodniową przerwę w przyjmowaniu preparatów z tej rośliny. Zwiększona dawka może wywołać biegunkę i wymioty.

W uprawie, czy to jako roślina ozdobna, czy też do celów farmakologicznych, wymaga żyznej i przepuszczalnej gleby oraz słonecznego stanowiska. Jest odporna na mróz, rozmnaża się z sadzonek wytwarzanych latem, przez wysiew nasion wiosną, lub przez podział jesienią. Po przekwitnięciu obcina się kwiatostany.

Teresa Bochenek

Powiatowy

Rzecznik Konsumentów radzi:

Sprzedaż poza lokalem przedsiębiorstwa z nieco innej perspektywy



Jedną z form sprzedaży poza lokalem przedsiębiorstwa są prezentacje, kierowane przeważnie do osób dojrzałych. Najczęściej przedmiotem oferty bywają różnej masyści pościele oraz urządzenia medyczne mające na celu poprawę stanu zdrowia konsumentów.

Prowadzący spotkanie, to osoby potrafiące ująć swoim sposobem bycia. Uśmiechnięte i kulturalne próbują za wszelką cenę zachęcić do nabycia towaru. Dla uwiarygodnienia przekazu potrafią nawet przywdziać specjalny strój np. białego lekarskiego fartucha i stetoskopu.

Oferowane towary są bardzo drogie. Z reguły ich cena, reklamowana jako rewelacyjnie niska, waha się od 2.000,00 zł do 4.500,00 zł. Dla jej pokrycia oczywiście oferowany jest „specjalny” kredyt bankowy.

Pod wpływem masowej euforii i impulsu podpisujemy umowę. Tym bardziej, że siedzący obok sąsiedzi również to zrobili. I nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyż od takiej umowy, zgodnie z obowiązującymi przepisami, w ciągu 10 dni od daty podpisania, możemy odstąpić bez podawania przyczyny – a jeśli sprzedawca nie udzieli nam takiej informacji na piśmie, termin przedłuża się do trzech miesięcy.

Jednakże nie rzadko:

1. Oferowane urządzenie medyczne zamiast pomagać wręcz szkodzi. A zatem przed podjęciem decyzji o zakupie należałoby skontaktować się z lekarzem w celu skonsultowania celowości nabycia i skuteczności jego działania.
2. Zdarza się, iż podobny towar (np. pościel, koc, czy garnki) można nabyć

w sklepie za przysłowiowym rogiem i to za kilkukrotnie niższą cenę.

3. Nabycie takiego towaru wiąże się z koniecznością spłaty wielomiesięcznego kredytu, który w rezultacie bywa zabójczy dla domowego budżetu.
4. W celu technicznego uniemożliwienia złożenia oświadczenia o odstąpieniu od umowy sprzedaży i kredytu, prowadzący prezentację sporządza je w jednym egzemplarzu nie pozostawiając drugiego – dla konsumenta.

Nie twierdzą, iż wszyscy sprzedawcy oferujący towary poza lokalem przedsiębiorstwa nadużywają zaufania konsumentów i stosują podobne praktyki. Nie twierdzą też, iż wszystkie z tych ofert są nieadekwatne do rzeczywistości i nie wychodzą naprzeciw oczekiwaniom konsumentów. Jednakże czasami tak się właśnie zdarza. Stąd apeluję o rozagę przed podjęciem decyzji. Jeśli już ma być na „tak”, to niech to zostanie uczynione „na zimno”, bez emocji i zawsze po uprzednim przeczytaniu umowy ze zrozumieniem.

Pamiętajmy, iż towar zakupiony poza lokalem przedsiębiorstwa również podlega reklamacji do sprzedawcy z tytułu niezgodności towaru z umową w okresie do dwóch lat od daty zawarcia umowy.

Arkadiusz Janz



Koszalińska Wyższa Szkoła Nauk Humanistycznych

ul. Batalionów Chłopskich 79, 75-333 Koszalin
tel./fax 94 341 45 27, 94 346 14 60, 94 346 14 61

Zapraszamy na studia wyższe I-go stopnia (licencjackie) na kierunki:

PEDAGOGIKA

o specjalnościach:

- edukacja obronna
i bezpieczeństwo publiczne,
- resocjalizacja,
- pedagogika
opiekuńczo - wychowawcza.

ADMINISTRACJA

o specjalnościach:

- administracja publiczna,
- administracja europejska,
- administracja ochrony
środowiska.

II-go stopnia (magisterskie)

na kierunek:

PEDAGOGIKA



*Termin
składania dokumentów
do 28 lutego 2013 roku.*

*Pierwsze zajęcia
8 marca 2013 r.*

**ZAPRASZAMY RÓWNIEŻ
NA STUDIA PODYPLOMOWE**

www.kwsnh.edu.pl

Będzino realizuje pomysły związane z rozwojem gminy

Koniec roku 2012, to półmetek kadencji pracy w samorządach. Jak przebiegała i co udało się zrobić dobrego dla mieszkańców gminy, a co uznać należy za porażkę...? Na te i inne pytania odpowiedzi udzielił wójt gminy Będzino - Henryk Broda.

– Moim zdaniem, największym sukcesem samorządu jest harmonijny rozwój tej gminy i realizacja inwestycji. Przez ostatnie dwa lata w gminie Będzino powstało wiele nowych dróg, sieci kanalizacyjnych, placów zabaw i miejsc rekreacji. Wybudowano przedszkole w Mścicach za 1,2 mln złotych. Dodatkowo utworzony został w nim oddział przedszkolny. Obecnie w gminie są dwa przedszkola – w Mścicach i w Będzinie oraz dwa ogniska przedszkolne – w Dobrzycy i Tymieniu. Wspólnie z powiatem koszalińskim została przebudowana droga Dobrzyca-Wierzchomino. W tym roku zmodernizowano drogę Śmiechów-Gąski. Zarząd Dróg Powiatowych położył nową nawierzchnię na drogę Będzino-Sarbinowo i Łekno-Popowo. Gmina wybudowała dalszą część sieci kanalizacyjnej w Mścicach. Bardzo dobrze przyjęły się place zabaw w Mścicach, Dobrem, Popowie, Wierzchominie, Dobrzycy, Strachominie, Strzepowie, Tymieniu, Borkowicach, Będzinie, Kazimierzu Pomorskim i Stojsławiu. Zakupiono ciężki wóz ratowniczo-gaśniczy dla OSP w Mścicach w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego otrzymując dofinansowanie ok. 500 tys. złotych.

Prócz inwestycji do sukcesów zaliczyć możemy również pozytywne rozwiązanie wielu problemów zgłaszanych przez mieszkańców gminy, pomoc rzeczową i finansową dla ludzi potrzebujących oraz wychodzenie naprzeciw ich potrzebom i oczekiwaniom. Dobrze działa oświata, siatka szkół jest optymalna. Zespół Szkół w Mścicach realizuje program „Żyjmy z pasją”, na który otrzymał 53,5 tys. złotych. Wcześniej program „Równe szanse na starcie” realizowała szkoła w Dobrzycy. Utworzone w gminie Stowarzyszenie „Lepsze Jutro” zorganizowało warsztaty dla osób niepełnosprawnych „Razem Radośniej”.

Gminny Ośrodek Kultury wraz z Gminną Biblioteką Publiczną dają dobrą ofertę na spędzenie czasu wolnego dla dorosłych, dzieci i młodzieży w trzech dużych ośrodkach kultury. Działają świetlice wiejskie stwarzając możliwość realizacji zainteresowań mieszkańców i rozwój tradycji środowisk wiejskich.

Obecnie trwają aktywne prace planistyczne i projektowe nad nowymi inwestycjami, które mają być współfinansowane z programów unijnych w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich, Środkowopomorskiej Grupy Działania oraz Mieleńskiej Lokalnej Grupy Rybackiej. Planuje się budowę chodnika w Dobrzycy, kanalizacji w miejscowości Stojsław-Dobre, budowę ośrodka kultywowania tradycji pożarniczych i regionalnych w Będzinie, oraz ośrodka dla



sportów wodnych na przystani w Podamirowie. Chcemy również wybudować ośrodek kultury wraz z biblioteką w Mścicach.

Zadaniem gminy jako samorządu jest tworzenie jak najlepszych warunków życia mieszkańców i możliwości rozwoju we wszystkich dziedzinach i na tym zależy nam najbardziej.

Liczę na to, że druga połowa kadencji nie będzie gorsza a przed nami wiele jesz-

cze do zrobienia, by w coraz większym stopniu zaspokajać oczekiwania i nadzieje mieszkańców.

Największą porażką w tej kadencji jest to, że nie możemy sprzedać atrakcyjnych działek położonych w Pleśnej, tuż obok pasa nadmorskiego. Drugą moją bolączką jest ewentualna likwidacja posterunku policji w Będzinie przez Komendę Miejską Policji w Koszalinie.

Kilka danych dla zobrazowania gminy

Bezrobocie:	2010 rok - 697 osób;	2012 rok - 588 osób
Stopa bezrobocia:	2010 rok - 12,3%;	2012 rok - 10,3%
Zatrudnienie w urzędzie:	2010 - 29 osób;	2012 - 26 osób
Cena 1 m3 wody netto:	2010 - 3,00 zł;	2012 - 3,85 zł
Przedszkola:	2010 - 188 miejsc;	2012 - 254 miejsca
Liczba podmiotów gospodarczych:	2010 rok - 378;	2012 rok - 464

Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy

W tegorocznym graniu WOŚP w Gminie Będzino z dużym zapałem i energią zaangażowały się szkoły i ośrodki kultury. Zorganizowano pokazy ratownictwa przeprowadzonych przez OSP, występy zespołów ludowych, aukcje, loterie, poczęstunek i wiele innych atrakcji. Wspierała, zimowa aura mobilizowała wszystkich mieszkańców do wzięcia udziału w tej dorocznej akcji. Frekwencja dopisała a organizatorzy robili wszystko, aby jak najwięcej nazbierać pieniędzy na zaplanowany i jakże szczytny cel. I udało się bo nazbieraliśmy na terenie gminy Będzino bardzo du-

uuuuu... – 24 330,32 złotych

Zespół Szkół w Mścicach – 12 330,50 zł

Zespół Szkół w Tymieniu – 6006,97zł oraz 5,70 euro, 28 koron duńskich i 1 koleczek złoty.

Szkoła Podstawowa w Dobrzycy wraz DK w Dobrzycy – 3478,84 zł

Szkoła Podstawowa w Łeknie wraz z GOK w Będzinie - 2514,01zł

Gratulujemy i dziękujemy wszystkim za zaangażowanie

Materiał zebrała Teresa Dębiec



Jest się czym pochwalić

Rozmowa z wójtem gminy Biesiekierz **Marianem Hermanowiczem**



– Jakie inwestycje udało się zrealizować w gminie w minionym dwuleciu i jak się to ma do zamierzeń z początku kadencji?

– Połowa kadencji mija, zrealizowano zamierzenia, które zostały zapisane w Wieloletnim Planie Inwestycyjnym. Realizacja tych planów przebiega prawidłowo. Jest się czym pochwalić. W latach 2011-2012 za najważniejsze uznałbym:

1. Zakończenie zadań rzeczowych w ramach projektu „Fundusz Spójności – Gospodarka wodno-ściekowa” za kwotę ok. 54 mln zł. W roku 2011 wykonano ponad 900 przyłączy kanalizacyjnych.
2. Budowę i modernizację dróg gminnych oraz infrastruktury drogowej (kanalizacja deszczowej, oświetlenia, chodników) w miejscowościach: Stare Bielice, Biesiekierz, Parnowo, Warnino, Kraśnik Koszaliński, Świemino – na kwotę około 2.500.000 zł.
3. Przebudowę drogi powiatowej w Starych Bielicach II etap od miejscowości Gnizdowo do drogi krajowej nr 6. Było to zadanie realizowane wspólnie ze Starostwem, a zakończone w 2011 r.
4. Termomodernizację obiektu „Daszewian-

ka” w Biesiekierzu, w którym obecnie znajduje się Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej, Biblioteka Gminna, Ośrodek Zdrowia oraz świetlica wiejska. Prace ukończone zostały w 2011 roku i opiewały na kwotę 765.000 zł.

5. Budowę placów zabaw i rekreacji w 13 miejscowościach gminy Biesiekierz. Koszt inwestycji to kwota 470.000 zł, realizacja w roku 2011.
6. Przygotowanie inwestycyjne zadań rzeczowych, czyli projektów technicznych świetlic wiejskich w miejscowościach: Stare Bielice, Kołtowo, Cieszyn oraz obiektów rekreacyjno-sportowych w Biesiekierzu i Świeminie.
7. Oświetlenie w miejscowościach gminnych w latach 2011-2012, kwota łączna 450.000 zł.

– Jak ocenia pan sytuację finansową gminy w tym okresie?

– Sytuacja finansowa gminy w odniesieniu do potrzeb, a szczególnie społecznych oczekiwań jest mizerna, ale nie oznacza, że jest źle. Podstawowe zadania własne gminy są realizowane, zaś zadania inwestycyjne są wykonywane z nadwyżki

finansowej po sfinansowaniu zadań bieżących gminy. Stosunek zadłużenia w stosunku do dochodów gminy jest w bezpiecznym wskaźniku około 29-35%. Z dochodów bieżących spłacane są kredyty i pożyczki w wysokości ok. 2.500.000 zł rocznie.

– Co ważnego wydarzyło się w życiu gminy w minionym dwuleciu?

– Najważniejszymi wydarzeniami w gminie są uroczystości na stałe wpisujące się w kalendarz imprez gminnych, są to między innymi dożynki gminne, WOŚP, gminna olimpiada świetlic, majówki. Są to też uroczystości, festyny integrujące społeczeństwo naszej gminy, dostosowane do społecznych oczekiwań. W roku 2011 jednym z ważnych wydarzeń było 65 lecie OSP.

– Czy gmina może się pochwalić jakimiś szczególnymi dokonaniem w sferze oświaty lub kultury?

– Biblioteka Publiczna Gminy Biesiekierz w 2011 roku zajęła 16 miejsce w Polsce oraz została uhonorowana tytułem „Biblioteka Roku 2011 Województwa Zachodniopomorskiego”, otrzymała również tytuł „Biblioteka – miejsce aktywne 2011”.

Szkoła Podstawowa realizuje projekt „Współ w zespół z matematyką bez granic”. W Projekcie bierze udział 360 klas z terenu województw: kujawsko-pomorskiego, lubuskiego i zachodniopomorskiego wraz ze swoimi nauczycielami matematyki

W naszej szkole uczestnikami projektu są uczniowie obecnych klas V. Na tym polu osiągnęliśmy pierwszy sukces – w rankingu klas prowadzonym w ramach udziału w projekcie – po pierwszym roku jego realizacji zajmujemy V miejsce (wg osiągniętej liczby punktów za zadania z pakietów edukacyjnych).

W ramach projektu „Edukacja przedszkolna szansą na lepsze życie” realizowanego przez Towarzystwo Przyjaciół Dzieci Oddział Okręgowy w Koszalinie w sołectwie Świemino został otworzony punkt przedszkolny. Projekt jest współfinansowany przez Unię Europejską w Ramach Europejskiego Funduszu Społecznego, Priorytet IX.

– Jakie są najważniejsze zamierzenia na drugą połowę kadencji?

– W latach 2013-2014 gmina realizować będzie określone cele w Planie Rozwoju Lokalnego. Najważniejszym zadaniem inwestycyjnym będzie realizacja programu budowy i rozbudowy dróg gminnych. Na ten cel potrzeby są znane – około 30 mln zł. Program budowy dróg powinien być dopasowany do możliwości uzyskania dofinansowania ze środków Unii Europejskiej program na lata 2014-2020.

– Dziękujemy za rozmowę.

Człowiek dopiero wtedy jest szczęśliwy, gdy może służyć, a nie wtedy, gdy władza...

Rozmowa z Mieczysławą Brzozą, burmistrzem Bobolic

5 grudnia 2012 roku minęły dwa lata od wyborów w Bobolicach. Wówczas wyborcy zdecydowali, że za sterami miasta i gminy zasiądzie Mieczysława Brzoza. W związku z tym na półmetku kadencji postanowiliśmy przeprowadzić z burmistrz Bobolic wywiad dotyczący podsumowania dwóch lat kadencji. Zapytaliśmy, co zostało już zrealizowane, a na co przyjdzie jeszcze czas.



– Dwa lata temu podczas zaprzysiężenia wygłosiła pani expose, w którym określiła swoje postanowienia i cele na nadchodzące cztery lata. Jaką część z nich udało się zrealizować?

– Cieszę się, że odniósł się pan do mojego wystąpienia. Zapewniałam w nim, że szczególnie zależy mi na poprawie stanu dróg i chodników, na oddaniu kolejnych mieszkań socjalnych, na poprawie estetyki centrum naszego miasta oraz tworzeniu nowych placów zabaw dla dzieci i boisk sportowych.

Po dwóch latach kadencji za sukces uznać mogę naprawę dróg, która ciągle trwa aczkolwiek udało się nam rzetelnie wyremontować kilka odcinków. Wcześniej dokonywane były tylko bieżące naprawy. Postawiliśmy również na bezpieczeństwo, wygodę oraz rekreację mieszkańców budując nowe chodniki, deptaki, parkingi w mieście oraz niektórych wsiach.

Zadaliśmy również o najmłodszych mieszkańców Bobolic budując nowe place zabaw w mieście i na wsiach. Uważam, że 29 placów zabaw na obszarze gminy (8 w mieście i 21 na wsiach) to liczba, którą należy się pochwalić. Wyrażam jednocześnie nadzieję, że będą one służyć przez długie lata kolejnym pokoleniom. Dodatkowo zdecydowanie zwiększyliśmy ilość miejsc w przedszkolach najpierw w miejscowościach wiejskich (Kurowie, Kłaninie, Dargini) tworząc punkty przedszkolne, a ostatnio także w Bobolicach. Teraz mamy ich aż 175. Półmetek kadencji to również nowo podjęte

plany i zamierzenia dotyczące m.in. partnerstwa publiczno-prywatnego: wybudowanie domu późnej starości, hotelu przy kompleksie sportowym Centrum Edukacji, Sportu i Rekreacji oraz pracę przygotowawczą nad utworzeniem Zakładu Przetwórstwa Spożywczego. Skup Warzyw i Owoców. Nie jest to łatwa sprawa ale robimy wszystko, by te plany wciąż posuwały się do przodu. Dzięki realizacji tak dużych projektów zyskalibyśmy m.in. nowe miejsca pracy dla mieszkańców gminy Bobolice, które są bardzo ważne w dobie dzisiejszego wciąż postępującego kryzysu. Mam nadzieję, że te plany, jeśli nie teraz, to za parę lat zaprezentują z korzyścią na rzecz miasta i gminy... jestem o tym przekonana i głęboko wierzę w ich powodzenie.

Sukcesem są również ostatnie działania, które spowodowały, że 2013 rok będzie pierwszym rokiem, w którym dla mieszkańców nie będzie podwyżki cen wody i odstawy ścieków. W dalszym ciągu pozostaną one na tym samym poziomie, co w 2012 r. Uważam to za sukces, ponieważ ceny są duże i w żadnym wypadku nie chcemy dopuścić do tego by były jeszcze większe. Ponieważ ludziom żyje się coraz ciężiej – nie ustanie w dalszych staraniach, by ceny usług komunalnych nie rosły.

Myślę, że w całym rozrachunku i tak najważniejsze są opinie mieszkańców gminy, a nie moje osobiste odczucia. Ja starałam się tylko obiektywnie podsumować moją dwuletnią działalność i cały czas całą swoją osobą służyć ludziom, służyć

każdemu człowiekowi.

– A jaka jest opinia mieszkańców na temat działalności samorządu?

– Z różnych spotkań i rozmów wiem, że wielu mieszkańców jest zadowolonych z nowo podjętych działań, które przecież nie służą tylko samorządowi. Są to przedsięwzięcia, które podejmujemy dla całej społeczności gminy. Oczywiście zdarzają się też osoby niezadowolone. Mam nadzieję, że w przyszłości zmienią zdanie i zauważą też pozytywne rzeczy, które niewątpliwie dzieją się w naszej gminie. Służą temu między innymi zapoczątkowane dwanaście lat temu „Spotkanie Burmistrza” z mieszkańcami poszczególnych sołectw, których obecnie w gminie mamy 20 oraz wprowadzone przeze mnie od 2011 roku „Spotkania Burmistrza” z mieszkańcami miasta Bobolice.

Takie spotkania odbyły się w Bobolicach 22.11.2012 r. oraz 23.11.2012 r. Staraliśmy się o nich głośno mówić, by zachęcić ludzi do uczestnictwa, ponieważ poruszane są wtedy najważniejsze sprawy dotyczące gminy i życia mieszkańców. Omawiamy na nich wszystkie prowadzone inwestycje, nowe plany. Mówimy, które opłaty udało się nam zmniejszyć a które niestety nie. Podczas tych spotkań jesteśmy tylko do dyspozycji mieszkańców. Czekamy na ich pytania i z chęcią na nie odpowiadamy, by rozwiać wszelkie wątpliwości dotyczące danego zagadnienia. Nie mamy nic do ukrycia, dlatego każdy może zapytać, o co tylko chce.

I choć frekwencja mieszkańców na tych spotkaniach z roku na rok jest coraz wyższa, to na chwilę obecną nie jest jeszcze taka, z której w pełni można być zadowolonym. Mam nadzieję, że w kolejnych latach będzie jeszcze lepiej, a ludzie zrozumieją, że bez ich wsparcia i zaangażowania nie jesteśmy w stanie odpowiednio dostosować się do ich oczekiwań.

W mojej pracy wciąż aktualne są dla mnie słowa, które wygłosiłam dwa lata temu. Pamiętam do dziś treść, która wtedy mi towarzyszyła. Tremę i strach czy aby na pewno spełnię oczekiwania wyborców. Po tych dwóch latach wiem, że moje słowa, które przytoczyłam nie były puste. „...**Człowiek dopiero wtedy jest szczęśliwy, gdy może służyć, a nie wtedy, gdy musi władać...**”.

Mam nadzieję, że za dwa lata na podsumowanie mojej czteroletniej kadencji, tak jak dziś będę mogła opowiedzieć o kolejnych nowych zadaniach, które zostały już zrealizowane.

– Dziękujemy za rozmowę.



Drifting na otwarciu drogi

W sobotę, 19 stycznia na nowym odcinku pierścienia komunikacyjnego Koszalina pomiędzy ulicami Szczecińską i Lechicką został rozegrany prolog Driftingowego Pucharu Bałtyku.



W ten nietypowy sposób otwarty został do użytku kolejny fragment 11 km pierścienia, który ma kosztować 100 mln złotych. Inwestycja otrzymała prawie 50-proc. dofinansowanie unijne w ramach projektu „Budowa i przebudowa dróg stanowiących zewnętrzny pierścień układu komunikacyjnego miasta Koszalina I etap - odcinek od ul. Gnieźnieńskiej do ul. Szczecińskiej” w ramach RPO Woj. Zachodniopomorskiego.

Droga została udostępniona dla ruchu

przed terminem (zgodnie z umową wykonawca miał czas do końca lutego br. na jej przekazanie inwestorowi). Honorowym starterem zawodów był m.in. prezydent **Piotr Jedliński**.

Prolog

W prologu wystartowało kilkanaście pojazdów. Jego organizatorem jest koszaliński Motopark.

Swoją udział potwierdzili zawodnicy star-

tujący regularnie w rozgrywkach Driftingowego Pucharu Bałtyku, rozgrywanych na obiekcie Ośrodka Sportów Motorowych Motopark Koszalin w sezonie 2012:

- Inzu Drift Team Tuchola,
- Drift Team Świdwin,
- Drift Team Kołobrzeg,
- Drift Team Słupsk,
- AnCar Drift Team Koszalin,

W zawodach wzięł m.in. udział najmłodszy regularnie startujący zawodnik driftingowy w Europie, dwunastoletni koszalinianin **Adam Rubik Zalewski**.

Zawody rozegrano na odcinku od ronda przy ulicy Szczecińskiej do ronda ulicy Lechickiej i Słowińskiej. Start i meta odbył się w jednym miejscu, nawrót miał miejsce na rondzie ulic Lechickiej i Słowińskiej.

Nowy odcinek pierścienia połączył ulicę Połczyńską poprzez ul. Słowińską i Lechicką z ulicą Szczecińską. To 2,36 km drogi: w tym przebudowa dróg ul. Słowińskiej na długości ok. 1,06 km oraz budowa zupełnie nowego odcinka drogi na długości ok. 1,3 km. W ramach inwestycji wybudowano nowe rondo przy ul. Lechickiej, ścieżkę rowerową oraz chodnik, jezdnię, oświetlenie, wiadukt (100 metrów) nad linią kolejową Koszalin-Białogard a także przejazd kolejowy Koszalin-Kołobrzeg. Inwestorem pierścienia jest Zarząd Dróg Miejskich, wykonawcą odcinka Mostostal S.A. Warszawa. Budowa II etapu kosztowała 28,5 mln złotych.

W bieżącym roku rozpocznie się budowa III etapu drogi, który połączy ul. Przemysłową /Bowid z ul. Władysława IV. Inwestycja zakończy się w przyszłym roku. Jej wykonawcą jest Eurovia.

Orły zostały rozdane

7 stycznia w sali 300 koszalińskiego ratusza odbyło się tradycyjne spotkanie noworoczne organizowane przez Prezydenta Miasta połączone z wręczeniem statuetek „Koszalińskie Orły”.

Prezydent **Piotr Jedliński** zaprosił do ratusza reprezentantów biznesu, gospodarki, kultury, nauki, sportu, polityki, organizacji pozarządowych oraz przedstawicieli różnych środowisk.

– *To okazja, aby w młej, rodzinnej atmosferze spotkać się, porozmawiać i zintegrować wokół spraw, które są nam wszystkim bliskie. Również nagrodzić osoby, które szczególnie wyróżniły się swoją działalnością w zeszłym roku* – mówił prezydent Piotr Jedliński.

Podczas spotkania wystąpił chór katedralny „Canzona” w dwóch utworach, m.in. „Christus natus est nobis” Feliksa Nowowiejskiego.

W tym roku Koszalińskie Orły otrzymali:

1. w dziedzinie „Gospodarka”

Janusz Jankowiak, prezes firmy Q4GLASS ABJ INVESTORS sp. z o. o. sp. kom. – za zbudowanie po raz kolejny od podstaw koszalińskiej, innowacyjnej marki skutecznie zdobywającej zagraniczne rynki. Zagraniczne rynki zbytu to głównie Niemcy i Szwecja.

W niedługiej przyszłości poszerzone zostaną o rynki skandynawskie oraz o Belgię.

2. w dziedzinie „Kultura”

Marzena Diakun - za wybitne osiągnięcia dyrygenckie oraz nieoceniony wkład w kształtowanie i rozwój kultury.

3. w dziedzinie „Sport”

Tomasz Rębisz - za dotychczasowe osiągnięcia w dziedzinie kultury fizycznej oraz promowanie Miasta na arenie międzynarodowej. Utytulowany lekkoatleta, członek kadry Polski, zdobywca brązowego medalu Paraliimpiady w pchnięciu kulą na Igrzyskach Paraliimpijskich w Londynie 2012.

4. w dziedzinie „Społeczna odpowiedzialność”

Wacław Chodkowski - za wielkie serce, niesienie bezinteresownej pomocy potrzebującym, społeczną odpowiedzialność oraz niepowtarzalny smak pieczywa, które z wielką pasją i mistrzostwem jest wypiekane niezmiennie od 1976 roku w Piekarni „Drzewiańska”.

5. w dziedzinie „Edukacja”

Gimnazjum nr 6 – dyrekcja szkoły i grono pedagogiczne – za budowanie systemu jakości kształcenia, działań ukierunkowanych na wszechstronny rozwój uczniów i uzyskiwanie bardzo wysokich wyników z egzaminów gimnazjalnych.

Meldunki po nowemu

Od nowego roku obowiązują nowe przepisy, które ułatwiają obowiązek meldunkowy – wynikają one ze zmiany Ustawy dotyczącej ewidencji ludności. Dzięki za wszystko temu zniesiony został m.in. obowiązek zameldowania obywateli polskich, obywateli UE, obywateli państw EFTA – stron EOG oraz obywateli Konfederacji Szwajcarskiej na pobyt czasowy nie przekraczający trzech miesięcy. Poza tym nowe przepisy wprowadzają:

- likwidację obowiązku meldunkowego wczasowiczów i turystów;
- likwidację obowiązków właścicieli, dozorców, administratorów nieruchomości oraz zakładów pracy do weryfikowania wypełniania obowiązku meldunkowego przez mieszkańców lub pracowników;
- wprowadzenie możliwości dopełnienia obowiązku meldunkowego przez ustanowionego pełnomocnika;
- wprowadzenie możliwości automatycznego wymeldowania przy zameldowaniu w nowym miejscu;
- wydłużenie terminu na realizację obowiązku meldunkowego z 4 do 30 dni oraz zniesienie sankcji karnych dla obywateli polskich, obywateli UE, obywateli EFTA - stron EOG oraz obywateli Konfederacji Szwajcarskiej za niedopełnienie obowiązku meldunkowego;
- odstąpienie od konieczności zgłaszania przy dopełnianiu obowiązku meldunkowego informacji o wykształceniu, obowiązku wojskowym oraz przedkładania wojskowego dokumentu osobistego;
- wydłużenie okresów wyjazdów zagranicznych podlegających zgłoszeniu w organie ewidencji ludności z 3 do 6 miesięcy.

Nowe firmy w strefie

Atrakcyjne tereny, jakie oferuje Podstrefa „Koszalin” Słupskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej po raz kolejny zostały wybrane przez firmy, dla których nasze miasto jest dobrym miejscem do prowadzenia działalności gospodarczej.

28 grudnia w gabinecie prezydenta Piotra Jedlińskiego oficjalnie wręczono zezwolenia na prowadzenie działalności na terenie Podstrefy „Koszalin” SSSE dwóm nowym inwestorom, tj. firmom „Bałtyk-Trans-Spedition Paweł Sominka” oraz „Romex” Sp. z o.o. Zezwolenia wręczone zostały przez Zarządzającego Słupską Specjalną Strefą Ekonomiczną – Pomorską Agencję Rozwoju Regionalnego S.A.

12 listopada br. firma „Bałtyk-Trans-Spedition Paweł Sominka” podpisała umowę przedwstępną na zakup gruntu o pow. 0,3921 ha położonego w Podstrefie „Koszalin” SSSE. Firma zajmuje się działalnością spedycyjną. Dotychczasowi kontrahenci pochodzą z Niemiec, Francji, Austrii, Litwy, Holandii, Wielkiej Brytanii, Węgier, Czech, Słowacji. Na terenie strefy inwestor będzie prowadził usługi transportowe oraz zamierza poszerzyć działalność o przechowywanie towarów. W planach jest zwiększenie floty transportowej i odbiorców. Jednym z głównych celów będzie wejście na nowe rynki pracy poprzez współpracę z nowymi państwami.

Natomiast 17 grudnia 2012 r. podpisana została umowa przedwstępna sprzedaży nieruchomości niezabudowanej o pow. 1,2 ha w Podstrefie „Koszalin” Słupskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej dla „ROMEX” Sp. z o.o. W planach inwestora jest rozwinięcie dotychczasowej działalności gospodarczej poprzez uruchomienie zakładu produkcyjnego z branży metalowej. Spółka oprócz zbiórników i konstrukcji metalowych produkować będzie m.in. cysterny, urządzenia pomiarowe oraz urządzenia procesowe.

Po uruchomieniu zakładów w strefie zwiększy się zatrudnienie o kolejne 25 osób. Przypomnijmy, że w tym roku grunty w Podstrefie kupiły Firmy „EsPan” Sp. z o.o. oraz „Elfa Manufacturing Poland” Sp. z o.o.

Obecnie prezydent **Piotr Jedliński** prowadzi zaawansowane rozmowy z kolejnymi inwestorami z branży drzewnej (meblowej), spedycyjnej, metalowej oraz spożywczej, co oznacza, że w strefie mogą pojawić się kolejni przedsiębiorcy, którzy utworzą nowe miejsca pracy.

Transakcje te oraz trwające rozmowy z kolejnymi inwestorami świadczą, że Koszalin skutecznie pozyskuje nowych przedsiębiorców i opiera się kryzysowi gospodarczemu.

Rada nie widzi przeszkód

3 grudnia 2012 r. do Urzędu Miejskiego wpłynęło pismo **Adama Siwka**, naczelnika Wydziału Krajowego Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, w której poinformował, że poseł **Stanisław Wziątek** zwrócił się do Rady z prośbą o podjęcie interwencji w sprawie planów zmiany lokalizacji pomnika „Byliśmy-Jesteśmy-Będziemy”. W związku z tym naczelnik Siwek poprosił prezydenta Piotra Jedlińskiego o wszelkie informacje w tej sprawie.

Prezydent przekazał stosowne dokumenty i do Urzędu Miejskiego dotarła odpowiedź. Naczelnik Siwek napisał w niej m.in. – *Zdaniem Rady OPWIM ulokowanie pomnika w okolicy koszalińskiego amfiteatru, w pobliżu innych związanych z historią miasta upamiętnień, nie wpłynie negatywnie na jego odpowiednią ekspozycję oraz nie zdegradowa jego znaczenia dla mieszkańców miasta.*

Wiceminister z Koszalina



Od 31 stycznia **Przemysław Krzyżanowski**, dotychczasowy zastępca prezydenta Koszalina objął funkcję wiceministra edukacji. W tym dniu formalnie przestał być wiceprezydentem ds. społecznych. Przypomnijmy, że tę funkcję sprawował nieprzerwanie od 2008 roku. Wcześniej, od 2000 roku szefował koszalińskiej oświacie jako dyrektor Wydziału Edukacji.

Przemysław Krzyżanowski dał się poznać jako sprawny menedżer i samorządowiec. Pod jego kierunkiem miasto Koszalin zdobyło trzykrotnie tytuły „Lidera zarządzania w samorządzie lokalnym”. W 2004 roku za projekt *Koszaliński System Oświatowy*, w 2007 za *Koszaliński System Oceny Przedszkoli i Szkół* oraz w 2011 za projekty *Działania na rzecz podniesienia jakości oferty edukacyjnej w szkołach podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych*; *Kompleksowe badanie kompetencji uczniów szkół podstawowych i gimnazjalnych* oraz *Program wspierania uczniów przygotowujących się do egzaminów zewnętrznych*.

Miasto zdobyło także dwukrotnie I miejsce w konkursie *Samorząd na 6* (w 2007 i 2008 roku).

P. Krzyżanowski za największy swój sukces zawodowy w koszalińskim samorządzie uważa opracowanie i wprowadzenie w życie *Koszalińskiego Systemu Oce-*

ny Szkół oraz *Koszalińskiego Systemu Oświatowego*, który pomógł w racjonalizacji wydatków oświatowych. Programy te zostały opracowane pod jego kierunkiem w Wydziale Edukacji. Koszaliński System Oceny Szkół wszedł w życie 1 września 2004 roku, obejmując wszystkie koszalińskie szkoły podstawowe i gimnazja. Rok później do systemu włączono przedszkola. Miasto wprowadziło tym samym rywalizację pomiędzy porównywalnymi placówkami oświatowymi, doprowadzając do lepszych wyników w zarządzaniu placówkami z jednej strony – z drugiej podnosząc poziom nauczania. Koszalińskie szkoły zaczęły osiągać najlepsze wyniki w województwie zachodniopomorskim a nawet w całym okręgu OKE Poznań obejmującym województwa lubuskie, wielkopolskie i zachodniopomorskie. Dzięki wprowadzeniu koszalińskiego systemu oceny przedszkoli i szkół nie tylko podwyższyły się wyniki uzyskiwane przez uczniów w egzaminach zewnętrznych, ale także wzbogaciła się oferta edukacyjna wszystkich szkół. Zwiększyła się liczba realizowanych programów autorskich. Szkoły uczestniczą w większej liczbie programów ogólnopolskich i europejskich. Dodatkowym efektem wprowadzenia w życie projektu była i jest doskonała promocja miasta Koszalina. Sukcesem było również trzykrotne zdobycie tytułu Lidera Zarządzania w Samorządzie w 2004, 2007 i 2011 roku oraz dwukrotnie tytułu „Samorząd na szóstkę”.

Przemysław Krzyżanowski ma 46 lat. Urodził się w Szubinie. Jest absolwentem II LO im Władysława Broniewskiego w Koszalinie. Absolwent WSP w Słupsku. Żona. Żona Anna jest nauczycielem i wicedyrektorem II Liceum Ogólnokształcącego im. Władysława Broniewskiego w Koszalinie. Ma dwóch synów: Roberta 21 lat i Grzegorza 17 lat.

Od wielu lat dziennikarz Rozgłośni Regionalnej Polskiego Radia Koszalin, w której prowadził m.in. autorski program radiowy *Premiera - Magazyn Nowości Filmowych*.

Oprócz pracy zawodowej ma również inne zainteresowania. Należy do nich film, muzyka i turystyka.

Rolna do budowy

Koszalin otrzymała dofinansowanie I etapu budowy ulicy Rolnej w ramach Narodowego Programu Przebudowy Dróg Lokalnych (tzw. schetynówka). Prezydent Piotr Jedliński otrzymał potwierdzenie, że koszaliński wniosek, który znalazł się na drugim miejscu listy rankingowej i otrzymał bardzo wysoką ocenę, może liczyć na 50 procentowe dofinansowanie.

18 lutego nastąpi w ratuszu otwarcie ofert w przetargu na wyłonienie wykonawcy inwestycji. Chodzi o prawie 400-metrowy odcinek ulicy Rolnej, który połączy ul. Śniadeckich z ulicą Gdańską. W ramach inwestycji wybudowane zostanie w bieżącym roku rondo przy ul. Śniadeckich, 7-metrowa jezdnia, chodniki, oświetlenie, ścieżka rowerowa, kanalizacja i wodociąg. Miasto posiada zgodę na realizację I etapu in-

westycji i dokumentację budowy całej drogi – również jej II etapu: budowy ul. Rolnej od ulicy Gdańskiej do ulicy Piłsudskiego. Budowa tego odcinka została zaplanowana w roku 2014 (prezydent będzie się starał również o dofinansowanie tego odcinka). Docelowo ostatnim etapem budowy ulicy Rolnej będzie rondo przy ul. Gdańskiej.

– *Budowa ulicy Rolnej poprawi układ komunikacyjny w tym rejonie miasta. Powstanie nowa droga, która połączy Rokosowo z Przylesiem, odciąży ulicę Orłąt Lwowskich, zapewni sprawą komunikację w obrębie hali oraz budowanego aquaparku* – podkreśla prezydent Piotr Jedliński.

Przypomnijmy, że w zeszłym roku prezydentowi udało się pozyskać pieniądze z budżetu państwa na budowę ul. Bohaterów Warszawy. Wówczas inwestycję zasilila kwota 2 mln zł. Na podobną kwotę może liczyć miasto również przy budowie I etapu ulicy Rolnej.

Na półmetku z uzasadnionym optymizmem

Rozmowa z Romanem Kłosowskim, wójtem gminy Manowo



– Porozmawiamy o inwestycjach zrealizowanych w gminie w minionym dwuleciu. Co udało się zrobić?

– Inwestycje w gminie Manowo prowadzone są zgodnie z wieloletnim planem przyjętym przez Radę Gminy. W listopadzie 2011r. zakończyła się budowa sieci kanalizacyjnej w miejscowości Kretomino. Kosztowała ona 5,1 mln zł, z czego około 2 mln zł dofinansowania gmina otrzymała z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich z działania „Podstawowe usługi dla gospodarki i ludności wiejskiej”. Skanalizowane zostało również nowe osiedle domków jednorodzinnych w Manowie. Obecnie kanalizację mają największe miejscowości, czyli Bonin, Rosnowo (bez części wiejskiej), Manowo i Kretomino. W następnej kolejności zostanie wybudowana sieć kanalizacyjna w Cewlinie.

Poprawia się stan dróg. Gmina wspólnie ze starostwem w ramach tak zwanych schetyńówek, czyli Narodowego Programu Przebudowy Dróg Lokalnych wyremontowała dwie drogi w Kretominie ul. Kretomińską od drogi krajowej nr 11 do Raduszki, a w 2012 roku Manowo-Wyszembórz.

Wybudowane zostały wodociągi w Boninie, Manowie i w Kretominie. Wyremontowano dachy na budynkach: Gimnazjum w Manowie oraz Urzędzie Gminy.

– Mówi pan o inwestycjach infrastrukturalnych – komunalnych i drogowych, a w innych sferach?

– Gmina bardzo dba o bazę sportowo-rekreacyjną. Ma dwa Orliki – w Rosnowie i Boninie, w trakcie budowy jest nowy stadion w Manowie, zmodernizowała budynek sportowy na boisku w Kretominie. Wyremontowane i rozbudowane zostały kluby w Grzybicy i Wyszemborzu. Ponadto wybudowano i wyposażono w scenę, boisko itd. plac rekreacyjny w Wyszewie. Obecnie w każdej miejscowości w gminie jest plac zabaw, a w Wyszewie są nawet dwa. Nie ma jedynie takiego placu w Kretominie, bo tam gmina nie ma własnej działki. W ośmiu na dziewięć sołectw są kluby. Nie ma go jedynie w części wiejskiej Rosnowa. Mieszkańcy korzystają z sali w kościele.

– Jakie dokonania w sferze społecznej uznałby pan za najważniejsze w minionym dwuleciu?

– Bardzo dobrze wygląda edukacja najmłodszych. Na terenie gminy znajdują się dwa przedszkola oraz dwa ogniska przedszkolne. Od 1 września 2011r. utworzony został piąty oddział w Boninie. Łączna liczba miejsc w przedszkolach wynosi 255.

W ciągu roku w gminie Manowo organizuje się szereg imprez kulturalnych, wśród których warto wymienić: Regionalny Przegląd Ludowych Form Teatralnych „Spod Strzechy”, Festyn Rodzinny „Postaw na rodzinę”, „Goci na Kamiennych Krągach”, Piknik dla osób niepełnosprawnych, Manowskie Święto Plonów. Gmina również od wielu lat aktywnie uczestniczy w Ogólnopolskim Turnieju Miast i Gmin, podczas którego mieszkańcy włączają się w różnego rodzaju formy aktywności fizycznej.

W grudniu 2010 roku w Manowie otwarty został Środowiskowy Dom Samopomocy „Pegaz”, a w ubiegłym roku został rozbudowywany i zyskał nowe pracownie. Są w nim 23 miejsca dla osób niepełnosprawnych.

– W jakim zakresie gmina korzysta z możliwości współfinansowania środkami pomocowymi różnego rodzaju projektów skierowanych bezpośrednio do swoich mieszkańców?

– W ramach projektu „Internet szansą wszechstronnego rozwoju mieszkańców gminy Manowo” gmina otrzymała 85 % dofinansowania ze środków Unii Europejskiej w ramach Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka. 50 rodzin otrzymało zestawy komputerowe z drukarkami i oprogramowaniem oraz z dostępem do Internetu. Również 40 zestawów zostało przekazanych do gminnych świetlic i bibliotek, z których za darmo mogą korzystać mieszkańcy.

Na wszystkie inwestycje gmina uzyskiwała dofinansowanie z różnych programów i funduszy. Wynoszą one od 50 do 85 % ich wartości.

– Jakie są najważniejsze zadania na drugą połowę kadencji?

– W kolejnych latach planujemy dalszą poprawę stanu dróg w gminie, budowę sieci wodociągowej w Wyszewie, budowę terenu sportu i rekreacji w Cewlinie, remonty budynków socjalnych.

– Dziękujemy za rozmowę.

Gmina na półmetku

Przyjazna środowisku, Bałtykowi, inwestycjom i ludziom

Czyste plaże, porządek w obrębie brzegów morskich, atrakcyjna oferta turystyczna, uczestnictwo w ekologicznych przedsięwzięciach, aktywność inwestycyjna – to lista nagrodzonych w licznych rankingach i konkursach mocnych stron Gminy Mielno. Laury tym bardziej zaszczytne gdyż przyznane przez ekologów, niezależnych ekspertów w dziedzinie finansów czy budownictwa, ale także przez zwykłych ludzi.

– Otrzymane wyróżnienia to wielki zaszczyt, ale także wielki obowiązek – stwierdza **Olga Roszak-Pezala**, wójt gminy Mielno, która przez ostatnie dwa lata zarządzając gminą przyczyniła się do stworzenia takiego jej wizerunku. – *Największą satysfakcją są wysokie miejsca w rankingach, w których biorą udział nasi goście tj. turyści odwiedzający gminę. To ich głos dopinguje nas do ciągłego podnoszenia poprzeczki.*

A ta poprzeczka sięga aż do V miejsca – wśród „złotej setki” – najlepszych gmin wiejskich w Rankingu Samorządów „Rzeczpospolitej” 2012. Prestiżowy ranking wyłania najlepszych z najlepszych w oparciu o dane pozyskane z Ministerstwa Finansów. Biorąc po uwagę kondycję samorządów w Polsce, a w szczególności gmin wiejskich, których w kraju jest ok. 1600 piąta lokata to istny wyczyn.

Tak jak wyczynem jest rozbudowa i modernizacja Stacji Uzdatniania Wody w Łazach, przebudowa drogi dojazdowej Gąski-Śmiechów, ulic starego Mielna, budowa przejścia na plażę koło latarni morskiej w Gąskach, placu rekreacyjnego pomiędzy ulicą Żeromskiego a ul. Kochanowskiego w Mielnie oraz inwestycje obecnie realizowane m.in.: rozbudowa promenady w Sarbinowie, budowa głównego przejścia na plażę w Łazach, zagospodarowanie na cele rekreacyjno-sportowe placu przy GOPS w Unieściu, budowa chodnika przy ul. Łatarników w Gąskach oraz ciągu pieszego z oświetleniem w Chłopach. W ostatnich dwóch latach mieleńskie inwestycje pochłonęły 8,4 mln złotych i były możliwe przede wszystkim dzięki operatywności samorządowców w pozyskiwaniu funduszy zewnętrznych. Dzięki czemu zaangażowanie środków własnych wyniosło ok. 3,6 mln złotych.

Gmina Mielno przez ostatni rok kojarzy się Polsce i Polakom, także z żółtymi plakaczkami, koszulkami i flagami z napisem: „**ATOM STOP. GMINA MIELNO**”. Atomowa batalia, która zjednoczyła władze Mielna z lokalną społecznością, miała swój spektakularny finał w lutym referendum w sprawie lokalizacji elektrowni jądrowej w Gąskach. Wynik mieleńskiego głosowania, w którym 94 % mieszkańców sprzeciwiło się koncepcji budowy siłowni atomowej, okrzyknięty został wzorcowym przykładem demokracji bezpośredniej. – *Taka jedność stanowiska wynika z identycznych poglądów na temat absurdalnej koncepcji budowy elektrowni atomowej w turystycznej gminie – dodaje Roszak-Pezala. – Nasze NIE ma silne i*

stabilne fundamenty, wzmocnione konkretnymi argumentami.

Gmina Mielno z zasad demokracji zdała na piątkę kolejną lekcję, tym razem przeprowadzając konsultacje społeczne w sprawie odłączenia sołectwa Łazy i „oddania” miejscowości gminie i miastu Sianów. Finał był jasny i czytelny: mieszkańcy gminy Mielno, jak i samych Łaz nie chcą zmian granic administracyjnych w obu samorządach.

– *Jednoznaczne stanowisko mieszkańców Łaz jest odzwierciedleniem woli lokalnej wspólnoty i poczucia ich przynależności mentalnej i historycznej – puentuje gospodarz gminy. – 50% frekwencja w tym sołectwie, w nieobowiązkowych przeciwieństwach, potwierdza niedorzeczność pomysłu zmiany granic gminy Mielno.*

Mieszkańcy, oprócz wzorcowych postaw obywatelskich, również mogą się pochwalić charytatywną pracą na rzecz wsparcia drugiego człowieka oraz integracji lokalnego środowiska. To dzięki lokalnym stowarzyszeniom odbywają się takie przedsięwzięcia jak: cykliczne – „Dzień Ryby” i „Dzień Morza” (Chłopy), parafiady, Wielki Karnawałowy Bal Charytatywny (Unital, Mielno), festyn z udziałem uczniów na zakończenie roku szkolnego (Mielno) oraz nowe formuły – „Festyn Pieczonej Gęsi” (Gąski), festyn integracyjny „Sąsiedzi: sami dla siebie”.

– *Różne inicjatywy świadczą o tym, jak duży potencjał tkwi w naszej społeczności, i jakie drzemią w niej pokłady kre-*



Gmina Przyjazna Środowisku - statuetka



atywności – z dumą podkreśla wójt. – I już można zauważyć, iż właśnie owe przedsięwzięcia stają się znaczącą siłą napędową promocji naszej „Małej Ojczyzny”.

Z myślą o tych zwykłych ludziach – aktywistach i społecznikach – opracowano i zatwierdzono program współpracy gminy z organizacjami pozarządowymi, będący nowym pod względem dofinansowania wkładów własnych stowarzyszeniom pozyskującym środki zewnętrzne.



Stacja uzdatniania wody Łazy



Przystań jachtowa



Plac rekreacyjny w Mielnie



Bogaty dorobek, ambitne zamierzenia

Rozmowa z Grzegorzem Lipskim, burmistrzem Polanowa



– Jakimi inwestycjami może pochwalić się Polanów na półmetku bieżącej kadencji samorządowej?

– Już gołym okiem widać, jak zmienił się Polanów. Przebudowane i zmodernizowane zostały ulice: Cmentarna, Stawna, Strumykowa, Mokra, Magazynowa, część ulicy Zamkowej oraz ulica Wiejska. Wszędzie tam pojawiły się nowe nawierzchnie i chodniki. Przy okazji wymieniona została znajdująca się w drogach infrastruktura komunalna – instalacje wodociągowe i kanalizacyjne. W sumie wyremontowaliśmy ponad 2 kilometry dróg za niemal 4,5 miliona złotych. Duża część tych środków, bo ponad 2 miliony to dofinansowanie z programu „schetyńówek”, 1,2 miliona złotych dołożył powiat koszaliński. Inna sztandarowa inwestycja to przebudowa obiektu po dawnej Gminnej Spółdzielni z przeznaczeniem na Centrum Społeczno-Kulturalne, w którym nowoczesną siedzibę znalazła m.in. polanowska biblioteka. Łączna wartość tego projektu wyniosła ponad 2 miliony złotych. W tym przypadku również sięgnęliśmy po środki unijne w kwocie około 800 tysięcy złotych. Ale przecież inwestowaliśmy nie tylko w samym Polanowie. W ramach programu „Lider” zrealizowaliśmy sieć placów zabaw dla dzieci w Domachowie, Bukowie, Świerczynie, Dadzewie, Żydowie, Powidzu, Jacinkach, Garbnie, Gołogórze, Rekowice, Chocimie, Sowinku, Krytnie, Karsinie, Rososze, a także w Polanowie. Wspólnie z Zarządem Dróg Wojewódzkich współfinansowaliśmy przebudowę chodnika w Naclawiu na łączną kwotę 150 tysięcy złotych z czego gmina wyłożyła 50 tysięcy. Zbudowaliśmy nową świetlicę w Kościernicy. Ułożyliśmy sieć kanalizacji sanitarnej w Jacinkach, Dadzewie oraz części Polanowa (ulice: Korczaka, Świerczewo, Klonowa, Lipowa, część Koszalińskiej), a także sieci wodo-

ciągowe wraz z budową hydroforni do Gilewa i Rosochy oraz przy ulicy Stawieńskiej w Polanowie. Łączna wartość tych inwestycji to blisko 5 milionów złotych. Za niemal 1,7 miliona złotych realizujemy rozbudowę remizy OSP Polanów oraz budowę świetlicy i remizy OSP Naclaw. Nie sposób nie wspomnieć też o remoncie siedziby Zespołu Opieki Zdrowotnej w Polanowie, adaptacji budynku przy ulicy Dworcowej w Polanowie na potrzeby Przedszkola Gminnego czy wsparciu renowacji kościoła w Żydowie. Tak więc, jest tego trochę.

– Nie samą gospodarką gmina żyje. Jakie ważne wydarzenia kulturalne i sportowe miały miejsce w Polanowie we wspomnianym okresie?

– Wśród wydarzeń kulturalnych wymienilibym XXIV Złot Motocykli nad Zalewem w Polanowie. To impreza o charakterze ogólnopolskim, która ma już wyrobioną markę nie tylko wśród fanów motoryzacji. Warto wspomnieć o konkursie fotograficznym „Wieś naszą pasją”, festynie „Bajkowe Rekowo”, odbywającym się pod hasłem „Nocny piknik wampiryzyc” czy „majówce” organizowanej przez polanowskie gimnazjum. Godną, jak zwykle, oprawę miało gminne święto płonów w Rzeczycy Wielkiej. Dużym zainteresowaniem lokalnej społeczności cieszyły się Parafiany w Polanowie, Bukowie i Żydowie. Niewątpliwym wydarzeniem było też uruchomienie w na bazie Centrum Społeczno-Kulturalnego Pracowni Muzycznej, dofinansowanej przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego kwotą 34.000 zł. Trudno wymienić wszystkie przedsięwzięcia, ale godne podkreślenia jest to, że było ich wiele i miały różnorodny charakter – każdy mieszkaniec gminy mógł wybrać coś dla siebie. Podobnie było z wydarzeniami sportowymi, że wspomnę choćby o takich imprezach, jak towarzyski

mecz koszykówki pomiędzy AZS Koszalin a Polfarmą Starogard Gdański, VII Turniej Piłki Halowej o Puchar Burmistrza, II Festiwal Sportu i Rekreacji, IX Spartakiada Samorządowa o Puchar Przewodniczącego Rady Powiatu czy wreszcie VI Turniej Piłkowej Piłki Siatkowej, etc.

– By obraz był pełny powiedzmy jeszcze kilka zdań o sferze społecznej, ochronie zdrowia i oświacie. Tu także sporo się działo...

– To prawda, w każdej z tych dziedzin odnotowaliśmy znaczące dokonania. Problemy pomocy społecznej skutecznie rozwiązywał w gminie Zespół Interdyscyplinarnej zajmujący się m.in. tak trudnym zagadnieniem jak przemoc w rodzinie. Zespół składa się z wyspecjalizowanych w różnych dyscyplinach grup roboczych, które podejmuje stosowne do ujawnianych potrzeb działania i interwencje. W zakresie ochrony zdrowia zaoferowaliśmy mieszkańcom gminy m.in. bezpłatne badania mammograficzne, w czerwcu minionego roku zorganizowaliśmy akcję pod hasłem „Tydzień dla zdrowia”, w ramach której przeprowadzono diagnostykę 67 osób zamieszkałych w Rzeczycy Wielkiej, Żydowie, Bożenicach, Kościernicy i Polanowie. Uruchomiliśmy gabinet stomatologiczny w Polanowie i przeprowadziliśmy szkolenie naszych rolników w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy. Jeśli chodzi o oświatę, to w tej sferze odnotowaliśmy prawdziwy wysyp sukcesów i osiągnięć. Zaczniemy jednak od zmian organizacyjnych, polegających na utworzeniu Zespołu Szkół Publicznych w Polanowie. Każda z gminnych placówek oświatowych szczyty się długą listą własnych dokonań. Nie chciałbym ich wymieniać, choćby dlatego, by nie wartościować sukcesów osiągniętych przecież przez wychowanków, uczniów oraz nauczycieli i opiekunów na różnych, często nieporównywalnych ze sobą, poziomach edukacji i kształcenia. Oceniam, że wszystkie ogniwa tego systemu funkcjonowały prawidłowo. Zarówno Przedszkole Gminne, szkoły podstawowe w Bukowie, Żydowie oraz w Polanowie z filią w Naclawiu, jak i Zespół Szkół Publicznych w Polanowie, w skład którego wchodzi: gimnazjum, liceum ogólnokształcące oraz liceum profilowane.

– Przed jakimi wyzwaniem stoi gmina na progu roku 2013?

– Planujemy rewitalizację Polanowa m.in. poprzez przebudowę, nadbudowę i rozbudowę budynku remizy Ochotniczej Straży Pożarnej wraz z infrastrukturą towarzyszącą i zakupem wyposażenia. Chcemy wybudować świetlicę wiejską w Naclawiu i również ją wyposażać. W planach na rok bieżący jest poprawa infrastruktury turystycznej i rekreacyjnej w samym Polanowie. Chodzi o uporządkowanie zieleni w parku miejskim, wykonanie tu przyłączy wodociągowych, kanalizacyjnych i energetycznych oraz chodników i małej architektury. Na liście miejskich inwestycji jest też plac rekreacyjny i chodnik przy szkole podstawowej. Jeśli chodzi o teren gminy, planujemy rozbudowę sieci placów zabaw, m.in. w Krągu i Buszynie oraz doposażenie takich obiektów w Rzeczycy Wielkiej i Kościernicy.

– Dziękujemy za rozmowę.

Samorządny Sianów 2010-2012

Oświata i kultura

W naszej gminie jest sześć szkół podstawowych i dwa gimnazja. Od niedawna trzy małe szkoły podstawowe: w Iwincinie, Suchej Koszalińskiej i w Szczeglinie prowadzone są przez stowarzyszenia. Odbyło się bez likwidacji szkół. Przy małych licealnych klasach (nierazko poniżej 10 uczniów) było to jedyne rozwiązanie. W tych szkołach nadal są uczniowie i lekcje! Ponadto między innymi:

- W lutym 2012 r. oddaliśmy po pożarze do użytku Gimnazjum Gminne w Sianowie.
- Zakończenie budowy hali sportowej przy SP nr 2 w Sianowie.
- Wymieniliśmy okna w SP w Suchej Koszalińskiej, w SP Nr 2,
- projekt edukacyjny dla uczniów czterech szkół podstawowych, w których wyniki testów szóstych klas w roku 2012 były niższe, niż średnia wojewódzka (m.in. wyjazdy na zielone szkoły, wyposażenie placówek. Wartość projektu to ok. 860 tys. zł).
- W ramach „Cyfrowej Szkoły” dla szkół w Dąbrowie i SP nr 2 w Sianowie pozyskaliśmy sprzęt wart ponad 400 tys. zł.

W roku 2011 zmieniliśmy sposób organizacji Dni Ziemi Sianowskiej. Mam nadzieję, że formuła dwudniowa: jeden dzień muzyczny, a kolejny kabaretowy, będzie utrzymywany w latach następnych. Pierwszy raz od wielu lat odbyły się Potyczki Sołeckie, a na czas DZS „Klucz do Miasta” przekazaliśmy młodym mieszkańcom gminy.

Oprócz wielu istniejących od kilku lat imprez, wprowadzone zostały nowe:

- Piknik Profilaktyczny „Masz Wybór”, Piknik Flagi, Koncert dla Wolontariuszy, Piknik Lotniczy w Osiekach
- wyremontowano kolejne świetlice
- zakończono budowę świetlicy wiejskiej w Sownie,
- w najbliższych dniach sala kina Zorza będzie miała nowe oświetlenie, nowe nagłośnienie oraz instalację elektryczną, na terenie przed kinem powstał nowy parking,

Rozwój

W ostatnich dwóch latach wszyscy mogli zaobserwować wiele przedsięwzięć zmieniających życie mieszkańców:

- zakończenie budowy wodociągu w Maszkowie i w Kłosie.
- budowa sieci wodno-kanalizacyjnej przy ul. Tylnej w Sianowie
- rewitalizacja przyrodnicza i techniczna Parku Miejskiego w Sianowie wraz z przebudową nawierzchni ulicy Chrobrego z wymianą kanalizacji deszczowej,
- dla młodych osób z rodziną w trudnej sytuacji materialnej powstał projekt „Internet oknem na świat”, w ramach którego rozdano 54 komputery z dostępem do Internetu do osób prywatnych, 42 trafiło natomiast do świetlic i kawiarenki internetowej w kinie Zorza.

Bezpieczeństwo

W celu poprawy bezpieczeństwa zrealizowaliśmy m.in.:

- budowę chodnika przy ul. Dębowej w Sianowie oraz rozpoczęcie budowy chodnika w Dąbrowie,
- przebudowę nawierzchni dróg gminnych z płyt YOMB w Siecieminiu, Gorzebadzu,

- Iwincinie, Skibnie, Szczeglinie,
- budowę drogi gminnej ul. Jaśminowej w Osiekach. Wykonanie nowej nawierzchni z polbruki oraz z płyt YOMB z budową kanalizacji deszczowej.
- budowę ciągu pieszo-rowerowego w Skibnie,
- przebudowę chodnika przy ul. Dworcowej w Sianowie - dojeżdż do Szkoły Podstawowej nr 2 w Sianowie,
- w ramach współpracy z zarządcami dróg GDDKiA Oddział w Szczecinie: nowa nawierzchnia oraz przebudowa chodników w części ul. Łużyckiej oraz ul. Armii Polskiej wraz z miejscami do parkowania. Gmina Sianów wykonała zagospodarowanie terenów zielonych wzdłuż drogi krajowej na ul. Armii Polskiej i Morskiej.
- przebudowę drogi dojazdowej ul. Dworcowej w Sianowie
- bocznej do Szkoły Podstawowej nr 2 w Sianowie - zrealizowano w 2012 r. wraz z wykonaniem dodatkowych miejsc postojowych w obrębie tej szkoły,
- remont ul. Mickiewicza, Piastów i Węgorzewskiej, przebudowano istniejące chodniki oraz skrzyżowanie dróg ul. Mickiewicza-Piastów-Spółdzielczej.
- zakończenie przebudowy i rozbudowy remizy OSP w Sianowie w 2011 roku
- wspieramy Państwową Straż Pożarną (dofinansowanie zakupu samochodu), Policję (zwiększyliśmy ilość płatnych służb), Straż Graniczną, systematycznie rozbudowywany jest monitoring miejski.

Bezpieczeństwo rozumiem również jako poprawę warunków mieszkaniowych mieszkańców, zapewnienie odpowiedniej jakości wody:

- poprawa warunków bytowych to głównie 9 wyremontowanych dachów budynków komunalnych i pięć dachów wspólnotowych, zwiększone środki na remonty bieżące, rozbiórki i zabezpieczenia,
- częściowo remontowane były niektóre ujęcia wody w Osiekach, Suchej Koszalińskiej, Siecieminiu, Wierciszewie (elektryka i wymiana pomp głębinowych), Sierakowie Sławieńskie (instalacja uzdatniania wody) oraz przepompownie ścieków,
- w dużej części wymieniony został wodociąg w Skibnie, Wiele zrobiliśmy również w zakresie wsparcia osób najbardziej potrzebujących pomocy;
- realizowane są projekty współfinansowane przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, których rezultaty przyczyniają się do poprawy funkcjonowania osób i rodzin zagrożonych wykluczeniem społecznym (m.in. „Pomocna Dłoń Plus”),
- kontynuujemy Gminny Program Działań na Rzecz Osób Niepełnosprawnych.
- wprowadzony został program odbierania zaległości czynszowych poprzez prace publiczne

Sport i rekreacja

Ta dziedzina jest tak szeroka, że większość działań można byłoby wpisać w tym miejscu. Zrealizowaliśmy już inwestycje:

- budowa kolejnych boisk wielofunkcyjnych i placów zabaw - obecnie jest ich w gminie 23, a w mieście 11, na kolejne opracowywana jest dokumentacja techniczna,
- po raz kolejny odnowione zostały leśne szlaki rowerowe, powstał szlak konny,
- oprócz zajęć wokalnych Biblioteka Publicz-



na GiM Sianów organizuje zajęcia taneczne i teatralne,

- rozszerzyliśmy organizację wakacji, od dwóch lat odbywają się one pod hasłem „Bezpieczne wakacje”. Na sposób spędzania wolnego czasu wpływ ma też oferta imprez kulturalnych, o których pisałem już w innym miejscu. Zrewitalizowany Park Miejski w Sianowie daje możliwość koncertów w plenerze.

Spółeczeństwo obywatelskie

Aktywność mieszkańców realizujemy przede wszystkim poprzez:

- kontynuację projektu Sianowskiego Inkubatora Organizacji Pozarządowych, jako wsparcie merytoryczne dla stowarzyszeń,
- uruchomienie Sianowskiego Centrum III Wieku - projekt dla osób po 60 roku życia,

Podsumowanie

Dwa ostatnie lata to również ciągle nękanie ze strony kilku osób protestujących przeciwko budowie trzech (dokładnie trzech!) siłowni wiatrowych w Suchej Koszalińskiej. Nie muszę chyba dodawać, że „uruchomione” zostały wszelkie możliwe procesy w sądach administracyjnych, a sprawy już zakończone gmina wygrała. Od dłuższego czasu realizujemy również politykę „Przyjaznego Urzędu”, którego najważniejszym elementem jest dostępność do profilu zaufanego (na platformie ePUAP), który służy do załatwiania spraw urzędowych przez internet.

Jesteśmy jedynym urzędem samorządowym w województwie zachodniopomorskim, który świadczy taką usługę. Od kilku tygodni w publicznych miejscach Sianowa udostępniony został Internet publiczny w formie Hot-Spotów.

Oprócz zajęć dla osób starszych, pamięć o ważnych chwilach to uroczyste jubileusze „Złoty Godów” dla 12 par małżeńskich, jeden jubileusz „Diamentowych Godów”, to również pamięć o mieszkankach w dniu 90. urodziny w dniu 100. urodzin. Bo osobom starszym należy się szacunek!

Należy wspomnieć, w jakiej sytuacji nasza gmina znajduje się obecnie. Rok 2013 będzie pierwszym od wielu lat, gdy przekazana nam przez Ministerstwo Finansów subwencja ogólna będzie niższa niż w roku 2012. Przy ogólnie pogarszającej się sytuacji samorządów, również u nas jest trudniej, jednak Sianów nadal się rozwija, nadal przeznaczają znaczne środki na inwestycje, remonty, nadal ma nowe pomysły. Jak ten, aby zwiększyć teren gminy o miejscowość Łazy. Ten proces może zakończyć się już w roku przyszłym.

Jestem pewien, że uda nam się zrealizować jeszcze wiele elementów mojego programu wyborczego, wiele zadań, które są ważne dla Mieszkańców.

Maciej Berlicki
burmistrz gminy i miasta Sianów



Naszym celem rozwój gminy



Rozmowa z Ryszardem Osiołym, wójtem gminy Świeszyno

– **Jakie inwestycje zrealizowane zostały w gminie w minionym dwuleciu?**

– W latach 2011-2012 wykonaliśmy następujące zadania inwestycyjne wynikające z potrzeb mieszkańców i dbałości o wizerunek naszej gminy: zbudowana została kanalizacja sanitarno-grawitacyjna i tłoczna w Dunowie i Strzekęcinie, wymieniliśmy odcinek kanalizacji deszczowej w Świeszynie i zbudowaliśmy sieć wodociągową w Niekłonicach-kolonii, przebudowaliśmy przepompownię ścieków w Strzekęcinie, przepompownię w Niekłonicach, przebudowano drogę gminną Chałupy-Świeszyno o długości 3,5 km o nawierzchni bitumicznej, prace związane z tym zadaniem prowadzone były dwuetapowo. Przebudowano drogi gminne w Strzekęcinie i Konikowie, rozbudowaliśmy remizę strażacką w Świeszynie, ułożyliśmy chodnik i wyremontowaliśmy świetlicę w Kurozwięczu, ponadto zmodernizowaliśmy świetlice w czterech miejscowościach Dunowie, Strzekęcinie, Niekłonicach i Niedalinie. W czternastu miejscowościach gminy powstały place zabaw, przeprowadziliśmy remonty sali ślubów oraz pomieszczeń budynku Urzędu Gminy, trwa remont budynku GOK w Świeszynie, zrealizowaliśmy program „Internet oknem na świat”, pozyskując 90 zestawów komputerowych, w tym 50 dla mieszkańców gminy. W budowie jest świetlica w Konikowie, boisko sportowe „Orlik” w Świeszynie.

W sumie, na inwestycje w latach 2011-2012 wydano łącznie 11.000.000 zł, w tym pozyskane środki zewnętrzne stanowiły kwotę 5.000.000 zł.

– **Jak Pan ocenia sytuację finansową gminy w tym okresie?**

– W roku 2011 dochody gminy wynosiły 18.810.664,17zł, a zrealizowane zadania zamknęły budżet kwotą 20.833.771,35zł. W roku 2012 planowany budżet był zrównoważony i wynosił 22.712.876,72zł a wykonany po stronie dochodów 23.292.513,12zł, natomiast wydatki wyniosły 22.712.876,72 zł. Gmina nie ma zaciągniętych kredytów, pożyczek i wydanych obligacji.

Budżet gminy w analizowanym okresie zapewniał pełne zabezpieczenie środków finansowych na prawidłową realizację zadań gminy. Lata 2011 i 2012 charakteryzowały się wysokimi nakładami na wydatki majątkowe gminy. W roku 2011 dynamika realizacji wydatków majątkowych w stosunku do roku 2010 wyniosła 240,8%.

– **Jakie były najważniejsze wydarzenia w życiu gminy w minionym dwuleciu, pomijając – rzecz jasna – wymienne wcześniej inwestycje?**

– Wszystkie były ważne i było ich wiele.

Ze względu na brak miejsca wspomnę tylko o niektórych. Na pewno zaliczyć można do tej kategorii zmianę przebiegu projektowanej drogi S-11, nawiązanie współpracy z Urzędem Marszałkowskim i Starostwem Powiatowym w zakresie inwestycji drogowych (droga wojewódzka nr 167 i powiatowe nr 440 i nr 441), likwidację składowiska odpadów decyzją starosty koszalińskiego wynikającą z Wojewódzkiego Planu Gospodarki Odpadami, utworzenie uchwałą Rady Gminy funduszu sołeckiego. Niemniej istotne zdarzenia wiążą się ze zmianą wizerunku urzędu i gminy. Jakość życia mieszkańców stanowi priorytet, stąd regułą staje się prowadzenie konsultacji społecznych ważnych dla mieszkańców problemów. Współpraca samorządu z mieszkańcami staje się łatwiejsza i bardziej sprawna z uwagi na udostępnienie na platformie e-PUAP formularzy elektronicznej skrzynki podawczej, umożliwiającej składanie do urzędu wniosków przez Internet. Wspomnieć trzeba także o działaniach gminy związanych z bezpieczeństwem przeciwpożarowym, na które w ostatnich dwóch latach przeznaczaliśmy prawie 1 mln złotych. 17 listopada 2012r. odbyło się przekazanie do eksploatacji przebudowanej strażnicy i nowego pojazdu strażackiego. Zakup pojazdu był możliwy dzięki zaangażowaniu partnerów zewnętrznych, za co serdecznie, w imieniu mieszkańców i druhów z OSP dziękuję. I na koniec powiem jeszcze o dokonaniu zmian studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego obrębu Mierzymy na potrzeby budowy farmy wiatrowej, co umożliwi realizację nowych inwestycji ekologicznych.

– **Czym gmina może się pochwalić w sferze oświaty?**

– W gminie Świeszyno funkcjonuje pięć placówek oświatowych: przedszkole, 3 szkoły podstawowe i gimnazjum. W latach 2011 i 2012 przeprowadzono modernizację obiektów szkolnych, polegającą na wymianie instalacji grzewczej, w tym pieców c.o., odnowieniu sal lekcyjnych, stołówki, korytarzy, przystosowaniu toalet dla oddziałów przedszkolnych, wymianie oświetlenia, budowie i wyposażeniu gabinetów pedagogiczno-logopedycznych, porządkowaniu terenów zielonych wokół szkół, budowie chodników. Od początku roku szkolnego 2012/2013 w każdej szkole zatrudniony jest pedagog.

W ramach programu – „Radosna Szkoła” stworzono i wyposażono w niezbędny sprzęt oraz pomoce dydaktyczne oddziały przedszkolne. Rozszerzono ofertę edukacyjną klas I-III szkół podstawowych finansowaną z budżetu państwa: zakupiono po-

moce naukowe i zorganizowano dodatkowo zajęcia edukacyjne dla dzieci. Gmina Świeszyno bierze też udział w rządowym programie pilotażowym „Cyfrowa szkoła”. Szkoły podstawowe w Konikowie i Dunowie są wyposażone w laptopy, tablice multimedialne, rzutniki i inny nowoczesny sprzęt. Gimnazjum w Świeszynie przez ostatnie 2 lata uczestniczyło w regionalnym programie „Moje gimnazjum – moja przyszłość”, mającym na celu wyrównywanie szans edukacyjnych uczniów gimnazjów z obszarów wiejskich i małych miast w zakresie umiejętności matematyczno-przyrodniczych, finansowanym ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki.

– **A jak rozwija się działalność kulturalna i sportowa?**

– Działalność kulturalna gminy opiera się na organizowaniu przez kierownika Gminnej Biblioteki Publicznej, spotkań z przedstawicielami środowisk kulturalnych, znanych postaci, twórców, pisarzy, podróżników, a także postaci telewizyj i prasy. Spotkania te od dwóch lat odbywają się w bibliotece w Świeszynie, przybierając formę spotkań z mieszkańcami. We współpracy z gminą, w kościele parafialnym w Świeszynie, odbyły się dwa koncerty znanych artystów scen muzycznych Polski – Krzysztofa Cwynara i mezzosopranistki Anny Marii Adamiak. W gminie aktywnie działają zespoły śpiewacze „Jagody” z Niedaliny, „Jarzębiny” ze Świeszyna, „Cecylianki” ze Strzekęcina oraz zespoły młodzieżowe. Nasze sekcja organizują dla mieszkańców różnego rodzaju konkursy, spotkania integrujące lokalne społeczności.

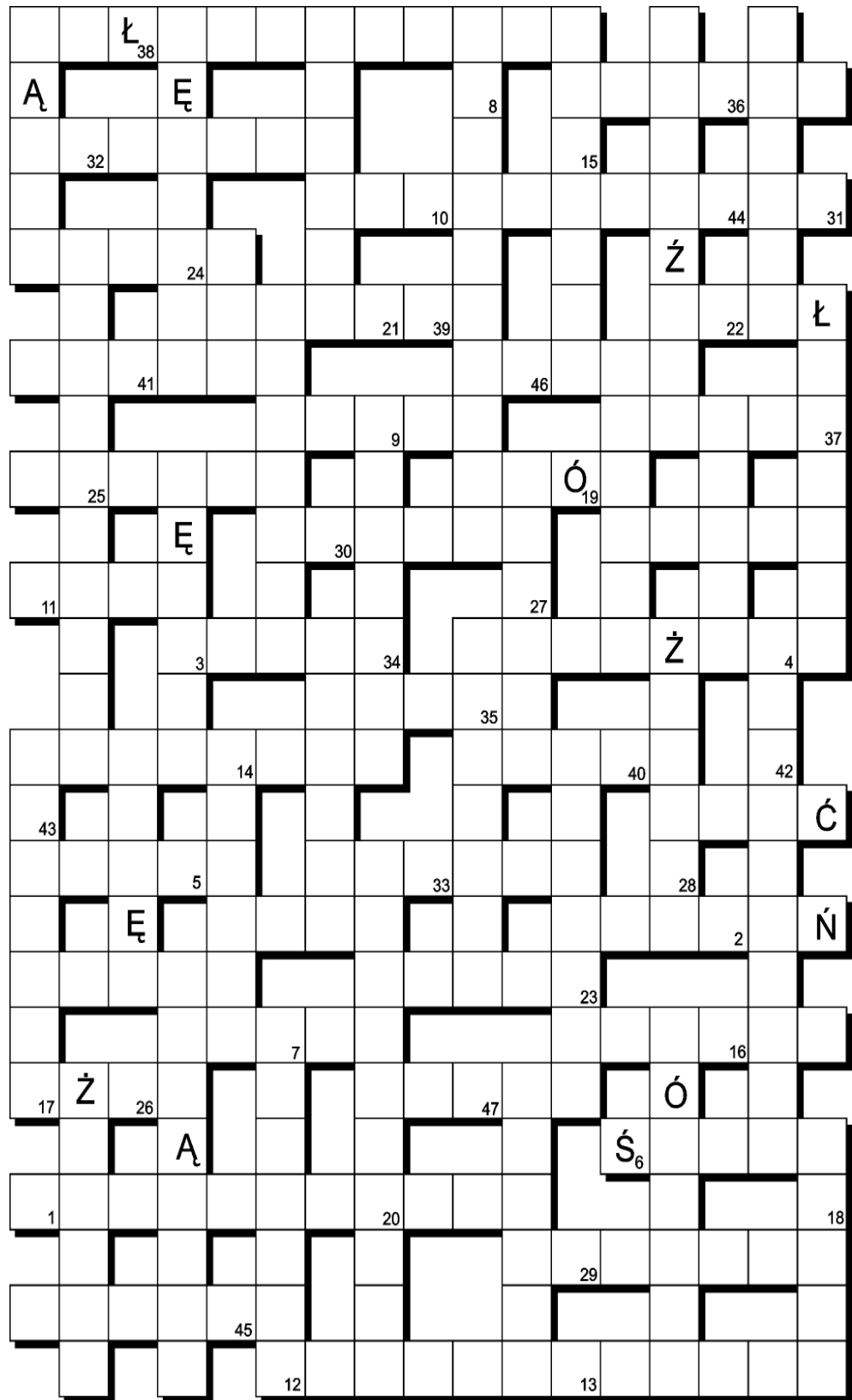
W działaniach sportowych uwzględniamy rozwój kultury fizycznej dzieci, młodzieży i dorosłych. Aktywnie działają sportowe kluby szkolne, a także LKS Nemeton ze Strzekęcina, GLKS Wicher z Mierzymia, KS Hajka z Zegrza Pomorskiego, koła wędkarskie i jeździeckie: Karmen z Niekłonic i Zagroda z Włok. Dzięki pasji i zaangażowaniu zarządu klubu MX Koszalin, w Konikowie corocznie odbywają się strefowe zawody motocrossowe. W ramach letniego wypoczynku dzieci i młodzieży organizowane są wyjazdy kolonijne oraz krajoznawcze współorganizowane przez HKTP Dreptak oraz sołtysów, mające na celu poznanie piękna naszej Ojczyzny. Rozpoczęliśmy również współpracę ze Stowarzyszeniem Gmin i Powiatów Pomorza Środkowego oraz innymi partnerami w zakresie tworzenia turystycznych szlaków pieszych i konnych przebiegających przez teren naszej gminy.

– **Dziękujemy za rozmowę.**

JOLKA ZIMOWA

Miejsce wpisu odgadniętych wyrazów do diagramu należy ustalić samemu. Dla ułatwienia - w diagramie ujawniono wszystkie litery charakterystyczne dla polszczyzny. Litery z pól ponumerowanych w prawym rogu, uporządkowane od 1 do 47, utworzą rozwiązanie jolki, którym jest fragment dawnego przeboju Jerzego Połomskiego.

- Odgadywane wyrazy
(w kolejności alfabetycznej):
- # Młynarska albo Buzek
 - # osobowe albo sądowe
 - # rodzina lutników włoskich
 - # klątwa kościelna
 - # bakteryjne zapalenie gardła
 - # klamra do spinania murów
 - # przytaczanie dowodów, faktów
 - # dekoracyjne otwory w tkaninie
 - # napastnik z bronią w rękę
 - # oddaje część boską bożkom
 - # efekt oparzenia wrzątkiem
 - # ktoś rozpustny, nieprzyzwoity
 - # antagonistą Jana Skrzetuskiego
 - # małą blaszka na ludowym stroju
 - # dawna nazwa dozorczy
 - # składnik ówki
 - # osłona oczu umocowana gumką
 - # wpatruje się w niego telewiz
 - # poznawanie za pomocą zmysłów
 - # potocznie nazywany akacją
 - # planowy chów zwierząt
 - # Bohumil, czeski pisarz
 - # forma rozliczeń bezgotówkowych
 - # klient w urzędzie lub na poczcie
 - # korsarz pod opieką króla (XVI-XVIII)
 - # oprzęd jedwabnika
 - # ani miesięcznik ani rocznik
 - # zajmuje się likwidacją spółki
 - # roślina wodna (Nelumbo)
 - # inaczej okapnik
 - # skalny lub węglowy
 - # określenie Rosjanina z czasów zaborów
 - # o kobiecie łatwowernej
 - # duży port handlowy w Kalifornii
 - # na palcu mężatki
 - # stoi przy wadze szalkowej
 - # jednostka floty wojennej
 - # najlepsza z oliwek
 - # zbrojny, stawiany najeżdźcy
 - # finansowy, karciany albo matrymonialny
 - # kojarzony z malarzem
 - # rodzaj koca
 - # często nie wie, co robi lewica
 - # razem z Rogowską skakała o tytce
 - # przyjaciel Janosika i Kwiczola
 - # dawniej nazywano ich rajcami
 - # obszar o płaskiej powierzchni
 - # część paleniska
 - # komfortowy wagon kolejowy dla VIP-ów
 - # małoobrazkowe przezrocze
 - # boczne skrzywienie kręgosłupa
 - # strzępek papieru, materiału
 - # nieznośny upał
 - # wydawnicza w książce, redakcyjna w gazecie
 - # pożywienie
 - # mała szpula
 - # królewski orszak
 - # w lewej ręce rycerza
 - # miasto kojarzone z siarką
 - # zalety, przedmioty
 - # formacja muzyczna Jana Wojdaka
 - # za pan brat ze spinningem
 - # stolica walca
 - # polski film fantasy z 2001 z M. Żebrowskim
 - # Templariusze lub Krzyżacy
 - # jedzenie dla świń
 - # język uczniów, sportowców, więźniów



Myśli Marszałka

cz. XL



„Było to powszechnym narodowym narzekaniem, że nie znaleźliśmy w rewolucji człowieka, który by wolę mas oświadczył i oczekiwaniom ich zadość uczynił. O takiego człowieka Polska wołała, wygląda go dotąd i w przyszłości przeczuwa (...) Rodacy wystawiają go sobie w różnych kształtach, z różnymi atrybutami (...) Ale w Historii narodów nic się nie powtarza; nic nowego nie dzieje się po dawnemu, starymi środkami. (...) Będziemy wечно powtarzać rodakom, którzy sposobią się na dyktatorów, a przynajmniej na wodzów naczelnych, ażeby się nie uwodzili naśladowstwem (tu autor ma na myśli szczególnie Napoleona). Tyle można z pewnością przepowiedzieć, że nasz przyszedł wielki człowiek - Wojownik do żadnego z dawnych nie będzie podobny (...)”

Jest w narodzie polskim wielkie głębokie, powszechne uczucie szlachetności, poczciwości i szczerości. Nigdy intrygant i fałszerz w Polsce popularności nie zyska (...) Wiara nasza w ducha narodowego, ufność w serca polskiego sprawia, że nie lekamy się u nas żadnej władzy de facto byleby nie była przez cudzoziemców albo przez cudzoziemskich teoretyków narzucona. Tej władzy wyglądamy (...) Odwołujemy się (...) do przekonania moralnego, że u nas niedołączna lub niegodna ręka władzy nie pochwyca; i jeżeli ją kiedy miała, to właśnie nie z woli mas narodu, nie de facto, ale na mocy artykułów i uchwał starych, narzuconych nam konstytucji (...) Nie wiem, czy Piłsudski znał napisany w roku 1833 artykuł Adama Mickiewicza pt. „O przyszłym wielkim człowieku”, którego fragmenty zacytowałem. Swymi czynami jednak wypełnił oczekiwania poety. Był świadomy swojej wyjątkowej roli w odzyskaniu niepodległości przez nasze państwo, czemu między innymi dał niejednokrotnie wyraz w swoich wypowiedziach:

- Twierdzą, że mam pewne prawo mówienia o sobie, gdyż każdy historyk, który się zetknie z tą epoką, musi mówić o mnie, musi mówić, czy chce czy nie chce, o tym obiekcie historycznym, który się nazywa Józef Piłsudski.

(*Pierwsze dni Rzeczypospolitej Polskiej, wykład I z 15 listopada 1924 r.*)

- Jestem człowiekiem pracy, który jest dumny z tego, że własną pracą i wysiłkiem mógł uczynić tak dużo na świecie i w Polsce. (List do Feliksa Popławskiego z 4 września 1923 r.)

- Zdolałem otoczyć sztandary nasze tak wielkimi zwycięstwami, jakich nawet pradziadowie nie znali, i dokonałem tego wów-

czas, gdy to samo tchórzostwo czyniło orła białego żółtym ze strachu. (*Wywiad w „Kurierze porannym” z 10 lutego 1926r., 9 lutego 1926r.*)

- Wódz musi być – czy chce, czy nie chce, jeżeli chce być wodzem – musi być czymś innym, niż ci, których prowadzi. Jest to jego obowiązek, jest to jego wewnętrzna wartość (*Przemówienie na Zjeździe Legionistów w Krakowie [1922], Pisma, t V, s.261*)

- Moje ręce w Polsce zaczynały wiele rzecz i dumny jestem, że zostawię w Polsce prace, które przejdą wieki. (Oświadczenie na rozprawie Trybunału Stanu z 23 czerwca 1929 r.)

- Gdybym nie ja, rzecz wątpliwa, czy powstałaby Polska! A gdyby powstała, czy utrzymałaby się przy życiu? Ja wiem, com dla Polski uczynił. (*W rozmowie z Arturem Śliwińskim z 23 listopada 1931r. „Niepodległość” 1938, t. z. 2/45*)

Pogląd Piłsudskiego na własną osobę, zbieżny jest z historyczną oceną jego postaci przez wielu Polaków. Wskazuje na to chociażby napis umieszczony na koszarlińskim pomniku Marszałka: „Dał Polsce wolność, granice, moc i szacunek”. Napis ten jest cytatem wygłoszonej 17 maja 1935 roku mowy ówczesnego prezydenta Polski Ignacego Mościckiego podczas poświęconej Józefowi Piłsudskiemu ceremonii pogrzebowej na Wawelu: „Cieniom królewskim przybył towarzysz wiecznego snu. Skroni jego nie okala korona, a dłoń nie dzierży berła. A królem był serc i woli naszej. (...) Śmiałością swjej myśli, odwagą zamierzeń, potęgą czynów z niewolnych rąk kajdany zrzucił, bezbronny miecz wykuł, granice nimi wyrąbał (...) Dał Polsce wolność, granice, moc i szacunek. Czynami swymi budził u wszystkich - po wszystkie krańce Polski - iskry tęsknot do wielkości (...)” Kilka lat po śmierci Piłsudskiego Stanisław Cat-Mackiewicz napisał: „Piłsudski miał fanatycznych wielbicieli, którzy go kochali więcej niż własnych rodziców, niż własne dzieci, ale było wielu ludzi, którzy go nienawidzili, miał nawet całe warstwy ludności, całe dzielnice Polski przeciwko sobie, potężną nieufność do siebie (...)”

O osobach na temat, których istnieją skrajnie odmienne oceny, mówi się, że są kontrowersyjne. Z pewnością można Piłsudskiemu wiele zarzucić. Zauważyłem jednak, że niektóre osoby przejawiające negatywne ustosunkowanie wobec niego i jego działań, objawiały tym sposobem swoje własne wypatrzone poglądy na rzeczywistość.

O tym, że siła przekonania nie zawsze odpowiada prawdzie faktów, wskazuje przykład Eligiusza Niewiadomskiego zabójcy pierwszego polskiego prezydenta Gabriela Narutowicza. Eligiusz Niewiadomski podczas wytoczonego mu procesu wyznał, że początkowo miał zamiar pozbawić życia Józefa Piłsudskiego. Tłumaczył, że odstąpił od tego zamiaru, gdy dowiedział, że Piłsudski zrezygnował z kandydowania na urząd prezydenta, a Gabriela Narutowicza zabił dlatego, że ten został wybrany głosami mniejszości narodowych: Niemców, Żydów i Ukraińców... Eligiusz Niewiadomski 31 stycznia 1923 r. tuż przed wykonaniem na nim wyroku przez rozstrzelanie wykrzyknął: „Ginę za Polskę, którą gubi Piłsudski!”

Mogłoby się wydawać, że sprawą tą nie warto sobie zaprzątać specjalnie głowy, bo dotyczył minionych pokoleń. Tymczasem przeszłość jest stale obecna w naszej świadomości. Niejednokrotnie nie zdajemy sobie sprawy, jak pamięć dawnych wydarzeń rzutuje na nasze obecne decyzje i działania. Bardzo możliwym jest, że 31 stycznia 2013 r. - czyli dni po napisaniu niniejszego opracowania i kilka dni przed ukazaniem się jego w druku - dojdzie w niektórych miejscowościach Polski do wystąpienia grupowań nacjonalistycznych pragnących uczcić

70. rocznica egzekucji ideowego przeciwnika Józefa Piłsudskiego i zabójcy pierwszego prezydenta II RP Gabriela Narutowicza.

W podręcznikach historii Eligiuszowi Niewiadomskiemu poświęca się zazwyczaj tylko kilka linijek. Tymczasem ugrupowania tzw. „narodowców” uważają go za swego bohatera, za „człowieka zasad”. Faktem jest, że podczas całego procesu, aż do ostatniego momentu swojego życia Eligiusz Niewiadomski zachowywał się nad wyraz godnie. Ta jego postawa wynikała z głębokiego przekonania, że występując przeciwko Piłsudskiemu i zabijając Gabriela Narutowicza przysłużył się Ojczyźnie. W tym przekonaniu – o czym się zapomina – trwała niemała część ówczesnego polskiego społeczeństwa. Świadczy o tym kult osoby Niewiadomskiego, wyrażany na różne sposoby po jego śmierci. Wymowny jest już sam fakt, że w jego pogrzebie uczestniczyło 10 tysięcy osób. Należy też przypomnieć, że wcześniej zanim doszło do zabójstwa Gabriela Narutowicza w Warszawie doszło do demonstracji przeciwko niemu. Ich atmosferę między innymi oddają wspomnienia żony Marszałka, Aleksandry Piłsudskiej: „Wybór Narutowicza na prezydenta został przyjęty z zaciętką wrogością przez Narodową Demokrację, dlatego jedynie, że był bliskim Piłsudskiego. Zagrano na najniższych uczuciach szeroki mas: prasa prawicowa rozpętała kampanię nienawiści przeciw niemu, nazywając go Żydem. Było to świadome kłamstwo. W Warszawie zorganizowano dwunastogodzinny strajk na znak protestu. Powóz Narutowicza, kiedy jechał do Sejmu na złożenie przysięgi, młodzież Narodowej Demokracji obrzucała błotem; roznamiętniony agitacją tłum uliczny wyl, wrzeszczał i wygrażał na widok nowego prezydenta. Byłam wtedy w mieście. W ścisłu nie mogłam się prawie ruszyć. Z jednej strony parła na mnie stara, przyglucha chłopka, która bez przerwy pytała o co chodzi, z drugiej gruba wielka służąca. A ostatnia, z czerwona twarzą podrygiwała całym ciałem, wymachując i krzycząc: – Precz z Narutowiczem! Precz z Żydem! Gdy jej zabrakło oddechu, powiedziałam, że znam dobrze rodzinę Narutowiczów; nikt z nich nie pochodzi z Żydów. Ale to był groch o ścianę. Za chwilę znowu zaczęła wrzeszczeć: – Żydzi będą nami rządzić!”

Skończyło się na tym, iż wszyscy dokonali mnie krzyczeli i przeklinali w podobny sposób. Nie miałam wątpliwości; wśród tłumy znajdowali się agitatorzy”.

Choć minęło już 70 lat od opisanych przez Aleksandrę Piłsudską wydarzeń, to w moim odczuciu zachowania obecnych ugrupowań nacjonalistycznych niewiele lub prawie wcale nie różnią od ich przedwojennych poprzedników. Dowodzą tego ich wystąpienia w czasie świąt narodowych, a szczególnie Święta Niepodległości 11 listopada.

Nie mam pewności, czy polscy nacjonałści zdecydują się na jawną demonstrację uczczenia 70. rocznicy rozstrzelania ich idola Eligiusza Niewiadomskiego. Uważam jednak, że warto głębiej niż do tej pory przeanalizować motywy, które skłoniły go do wystąpienia przeciwko Piłsudskiemu. Jego okrzyk przed śmiercią „Ginę za Polskę, którą gubi Piłsudski!” wydaje się mi tym bardziej dramatyczny, iż wynikał z głębokiego ale mylnego przekonania, opartego na swoistej „racjonalizacji”, chorobliwej chęci wywyższenia własnego narodu oraz fobii przed obcymi... Skąd te emocje się u niego wzięły i jak do tych kwestii ustosunkowywał się Józef Piłsudski postaram się wyjaśnić w następnych odcinkach niniejszego cyklu. (cdn)

Lech Fabiańczyk

Poza jednostkami „Odry” w jej różnych wcieleniach walczyły na ziemiach pomorskich inne organizacje, zwłaszcza w dawnej rejencji koszalińskiej i wschodniej części Pomorza ciągnącej bardziej ku ziemiom nadwiślańskim i Gdańskowi. Jednym z takich konspiracyjnych związków był oddział partyzancki „Szyszki” dowodzony przez Jana Szalewskiego (ps. „Soból” i „Szpak”). Był żołnierzem zawodowym, uczestnikiem wojny we wrześniu 1939 r. Uciekł z niewoli, powrócił do rodzinnego Czarska w powiecie chojnickim.

W tamtejszych lasach, Borach Tucholskich ukrywało się wielu polskich żołnierzy i konspiratorów, zbiegów z obozów jenieckich, głównie znajdujących się na Pomorzu Zachodnim. Nie brakowało tu broni i sprzętu wojskowego porzuconego przez wycofujące się wojsko polskie. Pisaliśmy już o szerokim korzystaniu z tych zasobów przez Batalion „Odra” i inne jednostki partyzanckie. Transporty z bronią i sprzętem kierowane były także do Gryfa Pomorskiego i Armii Krajowej.

Od 1940 roku Jan Szalewski tworzy swoją formację partyzancką przez dłuższy czas nie podlegającą dużym organizacjom, takim jak Armia Krajowa czy Gryf Pomorski. Nawiązuje kontakty z działającymi już organizacjami np. braci Kulasów operujących w powiecie bytowskim i na Kaszubach. Nie dało się jednak na dłuższą metę utrzymać samodzielności operacyjnej, tym bardziej na terenach zachodniopomorskich nasyconych jednostkami policji, wojska, żandarmerii zamieszkałych w przeważającej mierze przez ludność niemiecką.

Ostatecznie w 1942 roku Jan Szalewski po krótkim okresie przynależności do Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” wiąże się z największą wówczas organizacją konspiracyjną na obszarze Bydgoskiego i Gdańskiego – za jaką uchodziła Polska Armia Powstańcza (PAP). W tym czasie otrzymuje awans na kapitana. Początkowo współpraca układa się dobrze, jednakże nad PAP gromadzą się groźne chmury, w końcu zostaje rozbita przez gestapo. Szalewski przechodzi do Armii Krajowej (AK), która szybko wywalcza sobie przodującą rolę na mapie konspiracyjnych organizacji w kraju.

AK również jest przedmiotem szerokiej infiltracji przez tajne służby hitlerowskie. Dochodzi do licznych wpadek, aresztowań. Oddział „Szyszki” podejmuje też współpracę z wywiadowczą grupą radziecką (zrzucana na spadochronach) w rejonie Grudziądza. Nie powiodły się jednak plany bliższego współdziałania ze względu na niewyjaśnione dotąd okoliczności.

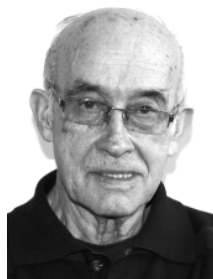
Oddział „Szyszek” poprzez własną sieć kurierów i wywiadowców działał na obszarze wschodniej części Pomorza, niektórych powiatów w rejencji koszalińskiej – bytowskiego, miastecckiego, człuchowskiego, słupskiego, miał swoje komórki organizacyjne również w Słupsku, Lęborku, Chojnicach,

Kościerzynie, Kartuzach. Utrzymywał też systematyczne kontakty z „Odrą” Jana Nowaka i jednostką Ludwika Hamerskiego. Początkowo kontakty te odbywały się na szczeblu okręgu AK w Bydgoszczy, później nawiązano je bezpośrednio z poszczególnymi grupami.

Z zachowanych materiałów wynika, że na dowódcy „Szyszek” spoczywało zadanie wyzwolenia obozu jenieckiego w Bornem Sulinowie pod koniec wojny lub prze-

Polska konspiracja patriotyczna na Pomorzu Zachodnim

Partyzanci „Szyszki”. Polska Armia Powstańcza. Zamachy na hitlerowców



Jerzy Rudzik

ciwstawienia się planom zagłady jeńców w obozach przez załogi hitlerowskie. Oddział „Sobola” dysponował specjalnym plutonem żołnierzy w powiecie bytowskim, który w razie potrzeby miał się angażować zbrojnie w sytuacji zagrożenia życia oficerów w obozach jenieckich. Kapitan Szalewski ze swoją grupą miał też chronić ludność polską przed rabunkami, rekwizycjami mienia oraz terrorem ze strony fanatycznych bojówek hitlerowskich, funkcjonariuszy gestapo i policji. Oddział korzystał z bunkrów leśnych i składów broni, podejmował pewne formy walki partyzanckiej na obszarach Pomorza Gdańskiego i w Bydgoszczu. Były to niekiedy przedsięwzięcia spektakularne, o dużym wydźwięku propagandowym. Dokonał kilku napadów na posterunki policji, wysadzał też mosty i konwoje kolejowe na linii Piła-Berlin oraz Tczew-Królewiec. Akcje odwetowe dotyczyły również nadgorliwych policjantów, urzędników i leśników.

„Szyszkom” przypisuje się próbę zamachu na Hitlera w 1942 roku. Pociągiem do Królewca miał jechać sam Hitler, jednak ostatecznie nie opuścił Berlina. Wysadzony pociąg i zerwane tory kolejowe zablokowały na kilkanaście godzin ruch kolejowy na całej linii. Oddział „Szyszek” szczęśliwie przetrwał do końca wojny wraz z dowódcą. Bogate materiały o jego działalności znajdują się poza Gdańskiem także w Koszalinie i Słupsku.

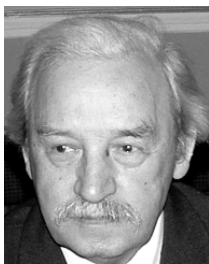
Wspomniana przez nas Polska Armia Powstańcza jest dobrze znana w literaturze fachowej i materiałach źródłowych. Pełna nazwa brzmi: Polska Armia Powstańcza – Rząd Demokratycznej Polski. Czasami uzupełnia się nazwę o „Ósmy Korpus Pomorski”. Trzeba pamiętać, że PAP powstała na przełomie 1939-1940, a jej założycielami byli polscy oficerowie z Torunia i Bydgoszczy. W Toruniu znajdowała się Komenda Główna organizacji. Była to formacja orężna, zabiegająca wyłącznie o wyzwolenie Polski, nie narzucająca programu politycznego. Obejmowała obszar ziem nadwiślańskich, pomorsko - kujawskich, posiadała swoje konspiracyjne komórki w rejencji koszalińskiej, na Kaszubach.

Z kolei w Resku miał się znajdować sztab organizacyjny Rządu Demokratycznej Polski. Ta organizacja miała charakter wywiadowczy: zbierano informacje o przeznaczeniu wojskowym, zdobywano wiedzę o fortyfikacjach, obiektach strategicznych, lotniskach, węzłach komunikacyjnych. W 1944 roku tu także nastąpiły wpadki i aresztowania oraz dekonspiracja siatki wywiadowczej.

Największe jednak szkody niemieckiej administracji wyrządziły oddziały partyzanckie braci Kulasów w powiecie bytowskim i sąsiednich oraz w rejonie Kościerzyny i Kartuz. Zachowała się na ten temat obszerna literatura. Część źródeł jest związana z działalnością Gryfa Pomorskiego – dużej i silnej organizacji podziemnej działającej na Pomorzu Gdańskim, ale mającej swoje przyczółki także w rejencji koszalińskiej. Później wpływy te zmalały na rzecz Polskiej Armii Powstańczej i Armii Krajowej.

Na naszych terenach największą jednak organizacją konspiracyjną były Bataliony „Odry”, przy czym część ogniw organizacyjnych znajdowała się w oflagach i stłagach jenieckich. Prawdopodobnie wszystkie nici skupiały się w rękach pułkownika Morawskiego – „Wallenroda”, polskiego komendanta obozu w Bornem Sulinowie i Kłominie. Tę tematykę obszernie analizowaliśmy i przedstawialiśmy w wielu publikacjach, choć do jej wyczerpania jeszcze daleka droga. Niektóre aspekty tej działalności stanowią do dziś tajemnicę bez szans na wyjaśnienie wszystkich zawiłości i niedopowiedzeń. W następnym odcinku rzucimy nieco światła na poczynania partyzancki braci Kulasów.



Pół żartem**Szczęśliwa trzynastka**

Liczba trzynaście uznawana jest za pechową. To wie każdy, chociaż nie każdy wierzy. Rok obecny to trzynasty rok dwudziestego pierwszego wieku, a nawet gorzej – trzynasty rok nowego tysiąclecia. Niektórzy więc wróżą, że będzie to kiepski rok. Zwłaszcza powtarzają to ekonomiści. Że będzie biedniej, ludzie mniej zarobią, przybędzie bezrobotnych. Ja ekonomistom nie wierzę – najczęściej w swych przewidywaniach trafiają jak kulą w płot. I nie każdy bezrobotny musi być od razu biedny. Bywa przeciwnie – bezrobotnemu wiedzie się lepiej niż temu na lichej, niskopłatnej posadzie. Zdarza się przecież często – bezrobotnemu państwo opłaca ubezpieczenie zdrowotne, daje zasiłek, a on po cichu idzie na fuchę, zarabia więcej na czarno, niż gdyby był zatrudniony legalnie. I się cieszy, że potrafi państwo wykiwać. Po zapomogi też się zgłasza i korzysta z wszelkich darów świadczonych przez różne organizacje charytatywne. To oczywista oczywistość, jak mówi słynny polityk. Wiadomo też, że oficjalny urzędowy rejestr bezrobotnych ma się nijak do faktycznej ilości pozostających bez pracy. Tylko budżet państwa ma niższe dochody, bo ci, co pracują na czarno, podatków nie płacą.

Wracając do pechowej trzynastki – wiadomo, czemu ta piękna liczba jest poświadczana o przynoszenie pecha. Winni są starożytni Babilończycy, którzy stworzyli system na wielokrotności liczby dwanaście. Wszystko, co ważne, liczyło dwanaście. Stała się więc ta liczba symbolem doskonałości, a trzynastka, wykraczająca poza ten kanon, uznano za wredną, podejrzaną. I zaczęła przynosić pecha. Ostatnia Wiewczera złą opinię owej feralnej liczby utrwaliła w świadomości wielu pokoleń aż do naszych czasów. Przecież brało w niej udział trzynaście osób – Jezus i dwunastu apostołów. Tą trzynastą osobą był zdrajca Judasz. Potem, gdy Judasz popełnił samobójstwo, apostołem został Maciej, by się dopełniła liczba dwunastu apostołów. Oczywiście stało się to po wniebowstąpieniu Jezusa.

Starożytni Egipcjanie również skompro-

mitowali trzynastkę: mieli drabinę wiodącą do wieczności, która składała się z trzynastu stopni. Ten trzynasty stopień to śmierć. Strach przed śmiercią nadał liczbie 13 złowrogie znaczenie.

Najgorszym dniem jest piątek trzynastego. W tym dniu (piątek, dzień śmierci Jezusa) zło osiąga największą moc. Podobno w piątek trzynastego czarownice umawiają się na sabat. Opinię, że piątek trzynastego to dzień feralny utrwalił król Francji Filip IV, który w tym dniu (1307 roku) kazał aresztować Templariuszy, oskarżonych o herezję, sodomie i bałwochwalstwo. Papież Klemens V nie obronił zakonników, to też ostatni mistrz Templariuszy, nim spłonął na stosie, przeklął króla i papieża. Za rok obydwaj już nie żyli. Co najmniej jeden piątek w roku przypada w piątek, a najczęściej trzy razy. W obecnym roku wypadają dwa piątki trzynastego: we wrześniu i w grudniu.

Zważać trzeba na 13 grudnia – podobno koniec świata, który według kalendarza Majów miał nastąpić 21 grudnia ubiegłego roku, został odroczone właśnie do piątku 13 grudnia 2013 roku. Wprawdzie tej daty nie potwierdzają żadne przepowiednie, ale to nieważne – tyle razy w dziejach świata według przepowiedni miał być jego koniec, i nic, trwa dalej. I nie tylko świat trwa, również Polska trzyma się dobrze. A przecież tak wielu polityków i wspierających ich dziennikarzy, a nawet uczonych, opowiada, że kraj nas zmierza w przepaść, rozpada się, uratować go może tylko pan prezes Jarosław Kaczyński, gdy się mu powierzy funkcję premiera, cały rząd jego totumfakim. No, uratować może nasz kraj również prof. Gliński, który zastępczo obejmie premierostwo, porządzi kilka miesięcy, a potem zostanie odesłany na aut, a do władzy wróci pan Jarosław. No cóż, jeśli ta kombinacja kadrowa ma uratować nasz kraj przed ostatecznym krachem, to niech tak będzie. Z panem Kaczyńskim na czele rządu znowu zrobi się i straszno, i śmieszno.

A swoją drogą to trochę żałuję, że nie było owego końca świata. W prasie, w mediach elektronicznych koniec świata zapowiadano jako wielką atrakcję o zasięgu globalnym, a tu nic – wpatrywałem się w przestworza od rana do późnej nocy, czy stamtąd nie nadciąga katastrofa, jakaś planeto-ida albo ogon komety (nadcignie kometa, majtnie ogonem i po nas – tak mówiono w moich czasach dziecięcych), i nic groźnego się nie pojawiło, nawet notowania PiS-u nie drgnęły w górę. Szkoda.

A mogło to być atrakcyjne widowisko. Zwłaszcza gdyby spełniły się życzenie Jurka Owsiaka, który wypowiada z entuzjazmem życzenie, że żyć będziemy do końca świata i jeszcze trochę. Właśnie to trochę mnie interesuje, bo sądzę, byłoby atrakcyjne – zobaczyć koniec świata, samemu przeżyć nawet owe trochę, to byłoby coś, co warto zobaczyć. Bo to trochę dłużej, może się zamienić w trwanie przez wieki, zważywszy, że istnieje nieskończoność – ułamek tej nieskończoności, to mógłby być kawałek czasu.

Nie wierzę w ową feralną trzynastkę, nawet gdy wypada w piątek. Ciągłe brzmi mi w uszach piosenka Kasi Sobczyk pt. Trzynastego i ta fraza: *Trzynastego piękniejszy jest świat*. Zresztą owego trzynastego wydarzały się same dobre rzeczy.

Ostatecznie, że trzynastka jest liczbą feralną to bujda, przekonał mnie pewien nauczyciel matematyki z Polanowa. Podczas przedwyborczego zebrania, gdy zażartowałem, że pewien pan ma mniejsze szanse na zwycięstwo, gdyż znajduje się na liście numer trzynaście, ów matematyk moją insynuację odrzucił w sposób zdecydowany – wstał i powiedział mniej więcej tak: – *Jako matematyk stanowczo zaprzeczam, że liczba 13 jest liczbą pechową. Ma podobne walory jak każda inna*.

I wtedy pomyślałem – niesłusznie posądzam trzynastkę o wredne przynioły. Skoro twierdzi matematyk, że liczba 13 ma takie same walory jak inne, to ja się niepotrzebnie czepiam. Matematyk przecież wie, studiował matematykę, żeby to wiedzieć.

I kiedy ów radny wygrał wybory i to władnym stylem, już nie śmiem podejrzywać, że liczba 13 jest pechowa, zwiastuje same złe rzeczy. Teraz zgadzam się z Kasią Sobczyk, nieżyjącą niestety, koszalinianką przecież, że trzynastego mogą się zdarzyć całkiem piękne rzeczy, to szczęśliwa liczba. Matematycy to łebscy faceci.

Jerzy Żelazny

Zimowa dziewczyna

Zimowe dziewczyny
Zimowe przyjaźnie
Skryte pod kożuszkim
Budzą wyobraźnię

Bo gdy widać tylko
Uśmiechnięte oczy
Pod ciepłe okrycia
Wyobraźnia wskoczy

Wszak skrywane piękno
Ciepłe tajemnicze
Pobudza odkrywców
Jak wyspy dziewicze

Na rozgrzanych plażach
Zabiegi ich na nic
Tam poodślaniane
Już wszystko do granic

A tu muszą starczyć
Uśmiezek beztroski
Figlarne spojrzenia
I czerwone noski

Zimowa dziewczyna
Zimowo zachwyca
Bo za nią się kryje
Wielka tajemnica

Zygmunt Królak

Moja - całkiem osobista - historia gazety w Koszalinie

(2)

Zofia Banasiak



Cały zespół Głosu przed redakcją przy ul. Lampego (obecnie Andersa) – 1967 r.

Pierwszym, bardzo solidnym, odpowiedzialnym, od rana do wieczora ślęczącym nad naszymi nieporadnymi tekstami sekretarzem redakcji był **Rajmund Zawadzki**. Ponieważ przeniósł się potem do Bydgoszczy, do Gazety Pomorskiej, z której wywodził się red. Banasiak, sądziłam, że i on tam zaczynał swą dziennikarską drogę, tym bardziej, że nim w Koszalinie zdobyła jego serce śliczna dziewczyna z partyjnej stołówki, był podobno związany z aktorką z Bydgoszczy, albo Torunia. Ale może to były tylko romantyczne opowieści. Był to bowiem wtedy wysoki, przystojny, szczupły młody człowiek o dużym apetycie na dobre jedzenie i na uroki życia. Zdjęcia z jego bydgoskich czasów pokazują już tego wyraźne skutki.

Rajmunda, który długo ciągnął całą robotę w sekretariacie Głosu zupełnie sam, zastąpił po jego wyjeździe **Marian Rebelka**, w pierwszych latach zajmujący się koszalińskim rolnictwem, pegeerami. Bo początkowo, mimo formalnego podziału na działy, wszyscy zajmowali się po trosze wszystkim. Panował też pogląd, że Koszalińskie, to głównie rolnictwo, więc każdy dziennikarz powinien się na nim znać. I tak wysłany na reportaż z PGR przesympatyczny **Zenek Karpiński** pytał jego pracowników: „A ile te warchlaki mleka dają?”, wzbudzając oczywiście ogólną wesołość. Był stuprocentowym mieszcuchem, poznaniakiem. Nim wrócił z Koszalina do swego domku w Puszczykówku pod Poznaniem, miał w Głosie „przydział” do działu ekonomicznego, co znaczyło jednak niewiele.

Kiedy Marian Rebelka został sekretarzem redakcji, był już po czterdziestce, po rozwodzie, chyba też jeszcze przed dyplomem, toteż wysoko sobie cenił uzyskaną pozycję i przynależność do ścisłego kierownictwa redakcji. Bardzo nie lubiliśmy – wszyscy –

jego daleko idących ingerencji w nasze teksty. Żartowaliśmy, że byłby chory, gdyby nie zmienił komuś „strumyka” na „rzeczkę” – lub odwrotnie. A przecież teraz widzę to zupełnie inaczej. Marian ma niezaprzeczone, wielkie zasługi w oczyszczaniu dziennikarskiego języka z naleciałości powszechnej wtedy partyjnej „nowomowy”. Mimo, że bez filologicznego przygotowania, z „papierami” ekonomisty, został gorącym obrońcą poprawności językowej w gazecie, organizatorem spotkań z językoznawcami i prasoznawcami. To z jego inicjatywy prof. Waleri Pisarek urządził nam kiedyś takie dyktando, jakie dziś organizuje się w krajowej skali dla wszystkich miłośników „ojczyzny – polszczyzny”.

My – wtedy „młodzież” – patrzyliśmy na Mariana Rebelkę, **Waldemara Sławika** i innych „dziestolatków” jak na starych nudziarzy. No, może wyjątkiem był **Edward Bartkowiak**, na którego mówiło się „tata”, bo był ciepłym, życzliwym światu i ludziom, pogodnym i kraglutkim panem około pięćdziesiątki, którego nie można było nie lubić i nie szanować. Pomagał, jak mógł, młodym. Pomagał, jak mógł, mniejszości niemieckiej, jeszcze licznej w PGR-ach, redagując wydawaną wtedy jako dodatek do Głosu, gazetę w języku niemieckim. A przecież wiedzieliśmy, że był zasłużonym dla polskiego podziemia działaczem Polonii w Niemczech Hitlera. Zmarł wcześniej, w wieku pięćdziesięciu lat. „Żegnaj moje słoneczko” napisała żona na skromnym pomniku, który do dziś znajduje się na koszalińskim cmentarzu. Kiedyś choć raz do roku odwiedzaliśmy z red. Banasiakiem grób „taty”, teraz nie mam już dosyć sił...

Te smutne refleksje nasuwają mi się pewnie w związku z niedawnym Świętem Zmarłych, ale przecież, o ile wiem, nikt z naszej „pierwszej brygady” z 1952 roku

– poza Władkiem – już nie żyje. Ani „Grisza” – **Zbigniew Więckowski**, który uważał, że „nie masz cwaniaka nad warszawiaka” i z zapalem podśpiewywał „Bal na Gnojnej”, a który do Polski wraz z żoną Ireną, więźniarką Ravensbruck wracał, jak opowiadał, przez zachodnią, amerykańską „żonę”. Ani **Jasio Barfuss**, sam więzień obozów koncentracyjnych, z którym się długo nie pracowaliśmy, ale za to zdażyliśmy wypić niejedną kawę „z prądem”, czyli dziś – po irlandzku – w kawiarence przy ul. Zwycięstwa, której oczywiście już nie ma. Ani **Henio Zieliński**, który mówił nam wtedy o swoich doświadczeniach dziennikarza działu miejskiego poznańskiej popołudniówki, o którego względy zabiegały liczne, walczące o pozytywny wizerunek w prasie, poznańskie placówki handlowe.

W redakcyjnej gromadzie Głosu, jak i w samym Koszalinie, poznaniacy stanowili znaczącą grupę, do której przecież zaliczał się i Henryk Zieliński i Marian Rebelka i **Irena Lubojańska** i **Zenon Karpiński** i tylekroć wymieniany **Wladek Łuczak**. Był to czas aktywnej działalności Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich, czas, gdy z anteny radiowej poznańskiego radia słuchaliśmy listów red. Strugarka, niezmiennie zaczynającego je inwokacją „Drogi koszaliński Przyjacielu!”...

Była też grupa bydgosko-toruńska, w której wyróżniały się takie postaci, jak Alicja Zatrzybówna, później laureatka nagród dziennikarskich im. Juliana Bruna oraz Bolesława Prusa (tę przyznawano tylko nielicznym), czy **Ryszard Siennicki**, nasz pierwszy gazetowy grafik. Przyjechał do Koszalina z Bydgoszczy, już jako znany plastyk, laureat nagrody Ministra Kultury. Tam w Gazecie Pomorskiej także zajmował się stroną graficzną. Sądzę, że jego „kreski”, ilustrujące niektóre teksty Głosu, jeśli się zachowały, stanowią dziś cenne pamiątki dla zbieraczy... Dla mnie taką pamiątką jest wykonany ołówkiem portret red. Banasiaka. Kiedy Ryszard Siennicki zamknął okres współpracy z naszą gazetą, skupiając się całkowicie na twórczości artystycznej, jego obowiązki przejął, również już nieżyjący **Zbigniew Olesiński**.

Alicję Zatrzybówną zapamiętałam przede wszystkim jako mistrzynię reportażu społeczno-obyczajowego. Napisała kiedyś tekst o kłopotach sianowskiej Fabryki Zapalek z „płynnością kadr”, jak się wtedy określało zwykłe porzucanie pracy przez przychodzących i odchodzących pracowników. Ale jak napisała! (To były czasy, kiedy praca szukała ludzi, a nie ludzie – pracy.). **Stenia Zajkowska** w swej monografii Głosu podaje, że sam **Melchior Wańkowicz** nazwał Alicję pierwszą damą polskiego reportażu.

Mam zdjęcie Alicji z jakiegoś wspólnego wyjazdu nad morze. Przyjaźniła się blisko z **Jadwigą Ślipińską**, z którą długo trzymały się razem, choć jedna studiowała w Warszawie, a druga w Toruniu. Jadzia zawsze miała „parcie na teatr” i szeroko pojętą działalność kulturalną, a Alicję interesowały raczej sprawy społeczne. Ale to przed Alicją kłękał w teatralnym geście poeta **Witold Wirpsza** w trakcie zorganizowanego

ciąg dalszy na str. 28

ciąg dalszy ze str. 27



Alicja Zatrzybówna na plaży w Mielnie – 1952 r. na oczekiwaniu małego bankieciku u **Mariana Świecimskiego**, gazetowego chemiografa. To Alicja zawiozła do Jastrowia Leona Kruczkowskiego i pomagała mu dotrzeć tam do właściwych ludzi, kiedy zbierał materiał do swej głośnej powojennej sztuki pt. „Pierwszy dzień wolności”. (Był to mora-



H. Banasiak (siedzi za biurkiem) z Marianem Rebelką

litet o wracających z oflagu polskich oficerach, zaatakowanych przez niedobitki oddziału niemieckiego, szlachetnym niemieckim lekarzu, jego zagubionych córkach i ludzkich postawach wobec dziedzictwa wojny.) I to Alicja pierwsza dotknęła trudnego tematu tzw. ludności rodzimej, czyli mieszkańców ziemi złotowskiej, czy bytowskiej, traktowanych przez polskich sąsiadów – przesiedleńców ze Wschodu, jak Niemców choć w rzeczywistości ludzie ci mieli za sobą długie lata walki o zachowanie polskości. Dopiero po wyjeździe Alicji z Kosza-

linia, Jadzia podjęła tę tematykę, żeby na koniec zamknąć ją w książce „Orły i gryfy” napisanej wspólnie z **Antonim Kielczewskim**. To było oczywiście dużo później.

Z pierwszego okresu została mi w pamięci jeszcze wspólna z Jadzią i Alicją wieczorna wizyta u **Zosi i Andrzeja Wojciechowskich** w willi z półokrągłym tarasem przy parku na skrzyżowaniu Armii Czerwonej (dziś Piłsudskiego) przed obecnym barem „Łasuch”. Do „silnej, bo licznej grupy” dziennikarzy Głosu dojechał wtedy z Warszawy zaprzyjaźniony z Zatrzybówną **Andrzej Śliż** z Ośrodka Badań Prasoznawczych. Tak, istniała już wtedy taka placówka! Z innym jej przedstawicielem, red. Maślowskim z Krakowa (zastanawiam się, czy nie ojcem naszej współczesnej znanej literatki) miałam do czynienia, kiedy szukałam metody reorganizacji działu łączności z czytelnikami w połowie lat 60.

Prócz wspólnych służbowych redakcyjnych spotkań, na zebraniach, na „planówkach”, (czyli porannym planowaniu numeru), dyżurach nocnych w drukarni, czy wyjazdach w teren, spotykaliśmy się też nad morzem i na spacerach na Górę Chelmską. Z tych spacerów całą gromadą i wyjazdów do redakcyjnego domku w Mielnie zapamiętałam też **Andrzeja Bienkowskiego-Rumiana** z warszawskiego „Podwieczorku Przy Mikrofonie” – kabaretu Zenona Wiktorczyka. **Andrzej Bienkowski**, syn ministra oświaty, autor kąśliwych kabaretowych tekstów, do Głosu trafił na krótkotrwałe zesłanie za jakieś swoje polityczne grzeszki. Ponieważ było lato 53 czy 54 roku – przywiózł też do Mielna żonę z synkiem, z którą pomieszkivaliśmy przez ścianę przez pewien czas. Rumian wrócił wkrótce do stolicy, co było do przewidzenia, biorąc pod uwagę pozycję ojca. Ale widać zachował Koszalin we wdzięcznej pamięci, bo odwiedzał nas także po latach. A z postacią Alicji kojarzy mi się jeszcze sympatyczny wierszyk, ułożony przez jednego z jej toruńskich czy bydgoskich wielbicieli:

*Każdy przystanek ma twój inicjał –
bądź pozdrowiona. Ave Alicja.*

– którego tekst sama nam zareklamowała. Z przyjemnością dziś wspominam takie miłe głupstwa i żałuję, że nie mam z kim już o nich pogadać. (cdn.)



Dział kulturalny – od lewej – S. Zajkowska, Z. Banasiak i J. Ślipińska – rok 1960

Zofia Banasiak

Spojrzenie na Rocznik Koszaliński

Ukazał się 39. numer Rocznika Koszalińskiego, najstarszego periodyku regionalnego obecnego na rynku od 46 lat. Na 260 stronach pomieszczono 15 artykułów, 10 recenzji i omówień pióra kilkunastu autorów, w większości związanych z piśmie od dłuższego czasu. W nocy od redakcji znajdujemy uzasadnienie wyboru takich a nie innych treści, pewnych preferencji, wynikających z wagi niektórych wydarzeń istotnych dla regionu oraz rocznice o jakich należało przypomnieć. Zawartość Rocznika i układ tematyczny jawi się jako konstrukcja logiczna, w której widoczna jest troska o poziom i stosowną formę. Można więc dostrzec elementy przemyślanej polityki redakcyjnej, co cieszy w obliczu realnych zagrożeń powodowanych chronicznym niedofinansowaniem pisma.

W publikacji otwierającej numer profesor **Edward Rymar**, wybitny znawca polskiego średniowiecza, również zagadnień Pomorza Zachodniego przedstawia tym razem ród rycerski von Rahmel i dzieje wsi Ramlewo, niedaleko Kolobrzegu. W ubiegłorocznym wydaniu zajmował się losami innych pomorskich rodzin – Kamyków i Boninów. Jak wszystkie jego publikacje, także i ta, umiejętnie łączy wysoki poziom z przejrzystą, komunikatywną formą przekazu, dbałością o realia epoki i tło społeczno - polityczne, dzięki czemu są przekonujące i atrakcyjne czytelniczo.

Zenon Kachnicz w oparciu o bogate źródła pokazuje podziemie antykomunistyczne w Koszalińskim, w okresie dziesięciolecia 1945-1956. Jest to kontynuacja publikacji z poprzedniego wydania. Łącznie ponad 30 organizacji konspiracyjnych o różnym zabarwieniu ideowo-politycznym, ale zdecydowanie opozycyjnych wobec komunizmu. Cechą charakterystyczną tego podziemia jest aktywny udział młodzieży szkolnej i niewielki ze strony osób starszych i pracujących zawodowo. Te organizacje i związki nie mają żadnych doświadczeń konspiracyjnych, ale niemal wszystkie nawiązują do tradycji Armii Krajowej oraz harcerstwa polskiego. Niewielu opozycjonistów posiada broń lub stara się ją pozyskać, do rzadkości należy jej używanie i gromadzenie. Mimo to skala represji ze strony władz i bezpieki była ogromna.

Edyta Wnuk gruntownie przebadła materiały Instytutu Pamięi Narodowej (meldunki Urzędu Bezpieczeństwa) odnoszące się do marszałka Michała Roli-Żymierskiego więzionego w okresie 1953-1956 oraz meldunki donoszącego na niego agenta celnego „Kierzka” – Józefa Kordowskiego mieszkającego w Koszalinie (wcześniej w Bobolicach). W życiu Kordowskiego nie brakuje momentów sensacyjnych typowych dla agenta Bonda w niejednej odsłonie. Przed wojną pracował w środowiskach polonijnych w Niemczech jako nauczyciel (kształcił się i podnosił kwalifikacje w Polsce). W latach okupacji walczył w szeregach AK,

po wojnie rozlepił afisze satyryczne przeciwko władzy komunistycznej. Urząd Bezpieczeństwa złamał go i zmusił do współpracy. Odegrał istotną rolę jako świadek oskarżenia w tzw. procesie TUN (Tatara, Utnika, Nowickiego), choć w artykule poza wzmianką na ten temat się nie pisze. Kordowskiego skazano na 15 lat więzienia, ale wyszedł na wolność w 1956 roku. Obydwaj panowie: Żymierski i Kordowski ponownie spotkali się po latach w Koszalinie, kiedy Żymierski jako wiceprezes Narodowego Banku Polskiego wizytował miejscowy oddział. O czym rozmawiali? Tego nie wiemy. Kordowski pracował wtedy jako księgowy w spółdzielni ogrodniczej, odmawiał już dalszej współpracy z bezpieką i w końcu został wyrejestrowany z kartotek jako tajny współpracownik.

Działalność Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego przybliżył jego twórca i długoletni dyrektor, profesor **Eugeniusz Zdzisław Zdrojewski**. Niewątpliwie ośrodek wraz z nieformalną oficyną wydawniczą przyczynił się do znaczącego awansu Koszalina na mapie kulturalno-naukowej kraju, powstania wyższych uczelni w Koszalinie i Słupsku oraz środowiska naukowego. Do 1990 roku wydano 160 dużych prac zwartych i 115 tomów (numerów) obydwu periodyków – Rocznik Koszaliński i Koszalińskie Studia i Materiały, które z rocznika przekształciły się w regularny kwartalnik.

Autor przypomniał również, iż były szanse na to, by na przełomie lat 70 i 80 ubiegłego stulecia utworzyć na bazie KONB Instytut Wielkich Aglomeracji. Czy było to realne i potrzebne? Takich niecodziennych rewelacji wówczas nie brakowało. Zdrojewski sam wspomina, że ma do dziś wątpliwości co do tego pomysłu. Sprawę przekazał swemu następcy, kiedy zrezygnował z prowadzenia ośrodka i podjął pracę w słupskiej uczelni. Inicjatywa ostatecznie upadła, daje jednak próbkę uprawiania wówczas tak zwanej księżycowej ekonomii. Od różnych szalonych koncepcji w niejednej dziedzinie wtedy aż się roilo, a na skutki nie trze-

ba było długo czekać (zwłaszcza za późnego Gierka).

Do tego nurtu można zaliczyć wnioski nasuwające się z lektury artykułu prokuratora IPN **Krzysztofa Bukowskiego** o wcielonych do wojska na trzy miesiące działaczach Solidarności jesienią 1982 roku – na przykładzie jednostki wojskowej w Budowie (68. Pułk Czołgów Średnich). Obawiając się zapowiadanego na listopad 1982 roku strajku generalnego, władze PRL podjęły decyzję o powołaniu na ćwiczenia wojskowe żołnierzy rezerwy, głównie z dużych zakładów pracy, gdzie wpływy Solidarności wciąż były silne. Na cały Pomorski Okręg Wojskowy przypadł limit ok. 600 żołnierzy – rezerwistów, a do Budowa stawilo się 71 osób. Z dokumentów IPN wynika, że przez cały okres „służby” nie odbywały się jakiegokolwiek ćwiczenia wojskowe, nie uczono się prowadzenia czołgów, zasad strzelania, taktyki. Czas wypełniały jedynie zajęcia z musztry i pogadanki politruków. Kopano doły i następnie je zasypywano. Totalny absurd.

Do sześćdziesięciolecia Głosu Koszalińskiego nawiązano poprzez wspomnienia dwójga dziennikarzy z pierwszego ekipy tworzącej gazetę codzienną. To była zupełnie inna epoka, odmienne realia. Publikacja oddaje wiernie atmosferę tamtych lat. Spoglądamy na nie, nie przez dzisiejsze okulary, ale oczami dwójga początkujących wówczas żurnalistów. Są nimi **Zofia Banasiak** i **Władysław Łuczak**, jedyni żyjący dziennikarze z tamtego okresu. Napomknijmy jeszcze z obowiązkowo o działalności służby bezpieczeństwa na terenie diecezji koszalińskokolobrzesckiej w czasie wizyty Jana Pawła II w 1979 roku (**Leszek Laskowski**). Kolejny tekst traktuje o powołaniu Liceum Sztuk Plastycznych w Koszalinie w 1975 roku (pierwszy dyrektor, artysta-plastyk **Zbigniew Szulc**).

Jeśli ktoś zechce bliżej poznać dokonania, inicjatywy Stowarzyszenia Przyjaciół Koszalina od momentu utworzenia po dzień dzisiejszy powinien przeczytać tekst **Zenona Kasprzaka**. O wybranych problemach koszalińskiego transportu w przeszłości informuje **Mariusz Surma** (fragment pracy doktorskiej). **Irena Boguszewska** prezentuje zgrabny miniaturowy rys biograficzny o kimś, kto „znalazł więzy krwi ze świętym” – polecamy gorąco jego lekturę. Jest też autorką rozmowy ze wspomnianym nestorem koszalińskiego dziennikarstwa – **Władysławem Łuczakiem**. Nizej podpisany przybliżył skrytą w mroku zapomnienia 90. rocznicę powstania Związku Polaków w Niemczech. Na koszalińskim cmentarzu spoczywają wybitni działacze związku w V Dzielnicy – Henryk Jaroszyk, redaktor naczelny „Głosu Pogranicza i Kaszub” oraz nauczyciel złotowski i działacz polonijny Leon Szostak. Obydwaj odegrali wielką rolę w życiu społeczno-kulturalnym regionu koszalińskiego, kiedy powróciła tu Polska.

Na zawartość Rocznika składa się także 10 recenzji, stała rubryka o zmarłych – zasłużonych dla Koszalina oraz bogaty zapis bibliograficzny autorstwa **Anny Kowal**, jak zwykle przygotowany kompetentnie i pracowicie.

Jerzy Rudzik

Między ziemią, niebem a morzem - odkrywanie Bałkanów (2)

Bośnia i Hercegowina po ostatniej wojnie (1992-95), najtragiczniejszej w historii (ludobójstwa i zbrodnie na ogromną skalę) budziła nasze niezwykle zainteresowanie. Ponad 100 tys. osób było przetrzymywanych i torturowanych w serbskich obozach. W Srebrenicy zamordowano 8 tys. bośniackich muzułmanów. Zniszczono całą gospodarkę i infrastrukturę Bośni i Hercegowiny. Dopiero zakończono tę wojnę przez groźbę użycia sił NATO w r. 1995 (porozumienie w Dayton w USA). Do tej pory stacjonują tu międzynarodowe siły zbrojne i urzędnicy różnych organizacji czuwający nad wdrażaniem procesu pokojowego.

Z nad adriatyckiego wybrzeża przez piękną dolinę Neretwy mijając jezioro zaporowe Jablaničko, z biegiem rzeki dotarliśmy do Mostaru. Jest on najważniejszym ośrodkiem miejskim Hercegowiny i piątym co do wielkości miastem kraju. Miasto słynie z kamiennego Starego Mostu, którego strażnicą przez stulecia strzegli, bo był ważną przeprawą nad płynącą w głębokim, kamienistym korycie, Neretwą. Ten kamienny most z 1566 r. jest najcenniejszym zabytkiem Hercegowiny. Jest główną atrakcją miasta i został uznany za jedno z największych arch. osiągnięć tureckich tej części Bałkanów. Biały kamienny łuk mostu wznosi się na wysokość 29 m nad nurtem rzek. Po obu stronach budowli wznoszą się XVII w. wieże strażnicze. Latem można tu zobaczyć śmiałków skaczących do wody.

Zwiedziliśmy też meczety Mostaru z XVI w., spacerowaliśmy jego wąskimi, kamiennymi uliczkami, podziwialiśmy orientalne pamiątki, a także byliśmy w Muzeum Hercegowiny, gdzie w niewielkiej sali obejrzelśmy amatorskie nagranie video ze zburzenia Starego Mostu i jego odbudowy. Przechodziliśmy również miejsce, w którym przebiegała linia frontu. Ta niegdyś dość szeroka ulica straszy wypalonymi ruinami, których w mieście jest jeszcze sporo.

Podczas działań wojennych w latach 1992-1994 miasto zostało poważnie zniszczone (meczety, cerkwie, katedra katolicka) a 9 XI 1993 r. pod ostrzałem chorwackich czołgów zawałił się słynny Stary Most. Od zakończenia wojny trwa intensywna odbudowa miasta i jego zabytków, w lipcu 2004 r. uroczystie otwarto zrekonstruowany Stary Most, który znowu łączy obie strony miasta.

Z Mostaru udaliśmy się do Sarajewa – stolicy Bośni i Hercegowiny. Miasto zostało założone w XV w. przez Turków osmańskich, w pięknej dolinie rzeki Milijacka, wśród szczytów i wzgórz. Te wysokie góry pokryte lasami tworzą piękną scenę miasta, którego nazwa pochodzi od Saraj-orasi (Saraj znany pałac, a orasi – pole, równina). W tym mieście spotykają się drogi Wschodu i Zachodu, a różne kultury przenikają się wzajemnie i odcisnęły na Sarajewie swoje piętno. Sarajewo nazywane jest też europejską Jerozolimą. Tutaj stykają się różne religie: judaizm, islam, prawosławie i kościół rzymsko-katolicki.

Na trasie przejazdu po Sarajewie mijali-

śmy kościoły katolickie, cerkwie, synagogi i meczety.

Okres osmański (XVI w.) a później austro-węgierski zakończony w 1914 r. zamordowaniem austriackiego następcy tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego żony Zofii przez serbskiego nacjonalistę Gavrilo Principo wpłynęły najbardziej na rozwój tego miasta, którego rozkwit nastąpił dopiero po drugiej wojnie światowej. Było ono duchowym i kulturalnym sercem B i H, które zostało najbardziej krwawo okaleczone w czasie ostatnich zniszczeń wojennych w latach 1992-1995. Opowiadała nam o tym nasza przewodniczka Polka, która przeżyła oblężenie miasta przez Serbów w czasie od IV 1992 r. do X 1995 r. Wojska serbskie z ufortyfikowanych wzgórz ostrzeliwały bezbronnymi mieszkańcami, pozbawionych żywności, wody, leków, elektryczności i gazu. Tylko wykopany tunel w czerwcu 1993 r. pozwolił światu na dostarczanie do oblężonego miasta pomocy: żywności, lekarstw, broni, transportowania rannych. Praktycznie wszystkie budynki w mieście zostały zniszczone lub uszkodzone, a niektóre kwatery dzielnic doszczętnie spalone. Podczas spaceru po mieście przyglądaliśmy się fasadom domów, wieżowcom i kamienicom, gdzie jeszcze mogliśmy dostrzec wyraźne ślady wojny i spotykaliśmy na naszej trasie liczne cmentarze z rzędami białych nagrobków.

W czasie wojny zginęło tu 12 tys. osób, a 60 tys. odniosło rany. 150 tys. opuściło swoje domy. Prowadzono ciągły ostrzał z otaczających miasto wzgórz. Podczas 1335 dni blokady Sarajewa ponad milion posiłków upadło na miasto. Dzisiaj spotykaliśmy na targu wystawiane na sprzedaż graverowane łuski naboju – pozostałości po ostatniej wojnie.

Naszym turystycznym autokarem przejeżdżaliśmy tzw. aleją snajperów. Byliśmy w miejscu zamachu na arcyksięcia Ferdynanda i na Łacińskim moście, skąd do rzeki skakał serbski zamachowiec. Zwiedzaliśmy zabytkowe centrum miasta, gdzie widać wpływy różnych kultur i religii, m.in. meczet Ghazi Husrev-bega (z XVI w.) – najbardziej reprezentacyjny obiekt muzułmańskiej architektury sakralnej na Bałkanach, katedrę katolicką p.w. Najświętszego Serca Jezusa, w której w 1997 r. papież Jan Paweł II odprawił mszę. Oglądaliśmy budynek Ratusza (obecnie w odbudowie), z którego na chwili-

ę przed zamachem wyjechał arcyksiążę Ferdynand. W czasie ostatniej wojny poważnie ucierpiało wiele obiektów użyteczności publicznej i sakralnej. Zniszczenia są jednak - po tych kilkunastu latach – prawie niezauważalne. (W odbudowie pomagają różne państwa). Odwiedziliśmy również ciekawe Muzeum Miasta Sarajewa, prezentujące bogatą historię z lat 1878 - 1919. W ścianie budynku wmurowana jest tablica upamiętniająca zamach na arcyksięcia. Obejrzelśmy też wystawę multimedialną przywołującą tamte wydarzenia.

Po nocy spędzonej w pięknym hotelu opuściliśmy to niezwykle miasto. Po drodze do Chorwacji zatrzymaliśmy się jeszcze w Medziugorie, leżącym 30 km na południowy zachód od Mostaru. Ta mała hercegowińska wioska zasłynęła cudami i od lat przybawają do niej setki pielgrzymów. Stała się ona ważnym w świecie sanktuarium maryjnym. Tu na górze Krizewac (1981) objawiła się Matka Boska i miejsce to uświęcone zostało licznymi cudami. Wielu z pielgrzymów zwiedza znajdujący się w centrum miejscowości kościół św. Jakuba (opiekuna pielgrzymów) kilka km od samego Medziugorie. Wzgórze Podbrdo należy do najczęściej odwiedzanych miejsc a zdobi je ogromny, błękitny krzyż. Wzdłuż ścieżki prowadzącej na górę ustawiono Drogę Krzyżową i połowe ołtarze. Na szczycie góry Krizewac stoi pamiątkowy krzyż wzniesiony przez mieszkańców okolicznych wiosek w 1933 r. Na pamiątkę rocznicy ukrzyżowania Chrystusa. Sanktuarium w Medziugorie określane jest mianem Sanktuarium Królowej Pokoju. Zdaniem widzących (mających objawienia) Matka Boska prosi przede wszystkim o pokój, post i modlitwę i wg ich świadectw objawienia w Medziugorie są ostatnimi objawieniami maryjnymi na świecie i tutaj ma się wypełnić to, co zostało zapoczątkowane objawieniami w Fatimie i Lourdes.

Po przekroczeniu granicy BiH z Chorwacją pojechaliśmy do Parku Narodowego Krka, położonego na terenie ukształtowanym przez rzekę o tej samej nazwie. Rzeka, zanim wpadnie do Adriatyku w pobliżu Szybenika, przedziera się głębokim wąwozem, spadając efektownymi kaskadami. Park ten należy do najpopularniejszych w kraju. Rzeka Krka, płynąc przez wapienne podłoże, wytworzyła nieregularne koryto. Podziwialiśmy prawie półkilometrowy odcinek, pokonując spadek terenu o wysokości 45 m. Mieliśmy tu czas wolny na odpoczynek i plażowanie. Stąd pojechaliśmy do starej chorwackiej wioski na degustację lokalnych wódek i słonych serów, bo owce zjadają słone rośliny, zraszane wodą z Adriatyku.

Przejeżdżając przez BiH zatrzymaliśmy się wysoko w górach w Jablanicy, gdzie degustowaliśmy pieczoną jagnięcinę, a także oglądaliśmy most na Neretwie zniszczony przez walczących z Niemcami partyzantów J. Tity. Znajduje się tam również muzeum walk partyzanckich.

W następnych dniach pobytu – już w Chorwacji, zwiedzaliśmy „perłę Adriatyku”, Dubrownik. Tak nazwał to miasto, angielski poeta romantyczny, lord Byron. To przepięknie położone miasto, o wspaniałym klimacie, pełne zabytków i niezwykłych uliczek na zawsze pozostanie w pamięci turysty. Tu też przy wiodącej na Starówkę bramie Pile symboliczny znak przypomina o niedawnej wojnie. Od X 1991 do VIII 1992 trwała oblężenie miasta. Ze stanowisk na



Stary Most – Mostar

wzgórzach nad miastem bezlitośnie ostrzeżliwano obiekt umieszczony na liście Światowego Dziedzictwa. Pociski serbskie uszkodziły 70% domów. Dziś już wszystkie szkody naprawiono.

Podczas spaceru w obrębie wspaniałych średnio-wiecznych murów obronnych (można również spacerować wokół - po murach) podziwialiśmy bogactwo architektury i zabytków.

Przeszliśmy się szeroką, bardzo elegancką ulicą Stradun i oglądaliśmy kościoły, muzea i pałace (np. renesansowy pałac Sponza), które znajdują się w obrębie fortyfikacji. Zadziwił nas szlif wapiennych płyt ulicznych spowodowany sunąciami od stuleci stopami przechodniów. Mury średnio-wieczne miasta mają do 2 km długości, miejscami do 25 m wysokości i 6 m grubości. Sterczy z nich 12 baszt kwadratowych i 3 okrągłe. Są także 2 baszty narożne, 5 bastionów i okazała forteca. Drugi zewnętrzny mur odgradza tylko od strony łądu. Jest niższy, ale wyposażony w 10 półokrągłych bastionów.

Weszliśmy też na teren kościoła i klasztoru franciszkanów z XIV i XV w. Chodziliśmy tam po nadzwyczaj pięknych krużgankach i zwiedziliśmy znajdujące się obok klasztornego wirydarza najstarszą aptekę – z 1317r. (muzeum). W katedrze, w jednej z barokowych kaplic umieszczono skarbiec katedralny. Przechowuje się tam ponad 130 relikwiarzy z czasów od XV do XIX w. Zamknięte są w nich m.in. głowa, ręce i noga św. Błażeja (patrona Dubrownika). W dniu jego święta (3 lutego) niektóre przedmioty ze skarbu krążą w procesji po Starym Mieście. W tym niezwykle pięknym mieście jedliśmy z naszymi znajomymi smacznie przyrządzone kalmary (można wybrać z rusztu lub w cieście), piiliśmy miejscowe wino, pyszną kawę (z niej słynie Chorwacja), a także jedliśmy smakowite lody serwowane w jednej z licznych kawiarni na Stradunie.

Z południowej Dalmacji wyruszyliśmy na północ, by zwiedzić najwspanialszą zabytkową miejscowość leżącą w jej środkowej części. Po nocy spędzonej w hotelu w Dolnym Segie rozpoczęliśmy nasz siódmy dzień podróży po Bałkanach. Rano pojechaliśmy do Trogiru – jednego z najatrakcyjniejszych miast na wybrzeżu Adriatyku. Położony jest na małej wyspie (połączonej z łądem kamiennym mostem), którą można przejść pieszo zaledwie w pół godziny.

Główną atrakcją jest tu znajdująca się na placu przepiękna katedra św. Wawrzyńca (XIII w.) z trzypiętrową wenecką dzwonnica (ukończoną w XVI w.). Zadziwia wszystkich romański portal katedry wyrzeźbiony w 1240 r. i bogato ilustrowany scenami z życia codziennego, takimi jak zbiór winogron, ubój świń, które kontrastują z wizerunkami aniołów i świętych. Po obu stronach portalu znajdują się kamienne lwy, a tuż na nimi postacie Adama i Ewy. Tympanon przedstawia scenę Bożego Narodzenia.

We wnętrzu uwagę zwracają: cyborium z XIII w., romańska ambona i zachwycająca kaplica Ursina (patrona miasta). Wzdłuż placu znajduje się wenecka loggia miejska pochodząca z XV w. Obok stoi wieża zegarowa, gdzie wysłuchaliśmy pięknego koncertu chóru męskiego wykonującego klape – tradycyjną pieśń dalmacką, a capella. Uroczą jest trogirską nadmorską promenadę Riwal z licznymi kafejkami i barami, gdzie odpoczyliśmy po zwiedzeniu starówki. Kłapa jest tradycyjną, ujmującą piękną dalmacką pieśnią wykonywaną a capella zwykle przez niewielkie męskie zespoły śpiewane. Można było nabyć od artystów nagrania koncertów.

Ostatnim miejscem na trasie naszej podróży był Split, który jest drugim co do wielkości miastem Chorwacji i ma ponad 200.000 mieszkańców. Obejrzelśmy tu Stare Miasto, w którym znajdują się nieporównywalnie wspaniałe zabytki, przede wszystkim pałac Dioklecjana (wybudowany w latach 295-305).

Dioklecjan (245 - ok. 312) urodził się w niedalekiej Salonie w rodzinie niewolnika i całe swe życie związał z armią. Żołnierze wybrali go na cesarza w 284 r., a wybór ten zatwierdził senat rzymski. Po dwóch latach podzielił się władzą z Maksymianem. Dioklecjan pozostał na wschodzie, lecz zachował władzę zwierzchnią nad imperium. W 305 r. oddał władzę i osiadł w wybudowanym przez siebie pałacu w Splicie, gdzie zmarł w 313 r. Za jego panowania prześladowano chrześcijan, wielu z nich stracono. To on zapoczątkował podział imperium rzymskiego na część zachodnią i wschodnią. Ten rozłam przełożył się na różnice religijne, a podział na katolicyzm i prawosławie ma ciągle wpływ na politykę państw bałkańskich.

Pałac był wybudowany nad samym morzem na planie rzymskiego obozu wojskowego, z murami i wieżami. Dziś niewiele

z niego zostało, ale w czasie spaceru zobaczyliśmy rzymskie kamienie i kolumny wbudowane w domy sąsiadujące z pałacem. Do pałacu prowadziło kilka bram. W centrum kwatery imperatora był perystyl – dziedziniec otoczony kolumnadą. Po jednej jego stronie stała świątynia Jowisza (dzisiejsze baptysterium) a na wschód od niej mauzoleum cesarza, które już w roku 652 zostało zaadaptowane na katedrę, co może zakrawać na ironię wobec awersji cesarza do chrześcijan.

Zwiedziliśmy dobrze zachowane pałacowe podziemia - podrumi - które stanowią niezwykle złożony system ogromnych komór - sal. Przez całe wieki były zasypane śmieciami i gruzem, zostały odsłonięte i oczyszczone dopiero po II wojnie światowej. Robią duże wrażenie.

Zwiedziliśmy też osmioboczną katedrę św. Duje, biskupa zamęczonego na rozkaz Dioklecjana. Nastrojowa budowla ma wiele cennych zabytków (rzeźbione drewniane wrota z 1214 r., romańska ambona, ołtarz z sarkofagiem św. Duji). Na drugim poziomie katedry znajduje się jej skarbiec, pod nawą zaś krypta. Obok katedry stoi wysoka, romańska dzwonnica, która sterczy nad kompleksem pałacowym i jest jedynym w mieście charakterystycznym punktem orientacyjnym. Niezwykle piękna jest – rozciągająca się przed rezydencją Dioklecjana, długa i pełna kawiarenek – Riwa. Powstała ona na terenie wydartym morzu, a jego dawną linię brzegową wyznacza przebieg pałacowego muru. To tu, jak zwykle w towarzystwie przemitych znajomych ze Słupska, których poznaliśmy na tej wycieczce, spędziliśmy wolny czas, popijając kawę i popatrząc na toczące się wokół życie i malowniczy port. Wcześniej, również wspólnie, w przepięknym Dubrowniku czy w Trogirze na jego nadmorskiej promenadzie jedliśmy lody i podziwialiśmy przepiękną marinę przytuloną do starego miasta.

Po zwiedzeniu Splitu przejechaliśmy najpiękniejszą chorwacką riwierę, Riwierę Makarską do Omisa, by udać się w rejs łodziąmi kanionem rzeki Cetiny. Był to ostatni wspólny etap podróży po Bałkanach. Część turystów po nocy spędzonej w hotelu odleciała do Polski. Pożegnaliśmy się również z naszymi znajomymi ze Słupska, a my pozostaliśmy na dodatkowy tydzień pobytu w Chorwacji. Zamieszkaliśmy w tarasowo położonym hotelu Punta (156 pokoi) usytuowanym nad samym Adriatykiem, przy pięknej żwirowej plaży na Riwierze Makarskiej w malowniczo położonym miasteczku Igrane. Było to miejsce wyjątkowo piękne, gdzie zbocza gór opadały ku morzu. Ten zakątek położony był w zatoce, skąd roztaczał się piękny widok na Adriatyk i przepływające po nim statki i łodzie, a także na wyspę Hvar. W czasie spacerów przybrzeżną promenadą czuło się zapach pini, lawendy i tamaryszku. Oczywiście widokiem dojrzejących na drzewach granatów, kiwi i fig. Było to idealne miejsce na wakacje.

Nasz pobyt na Bałkanach zostanie nam na zawsze w pamięci. Do kraju wróciliśmy 28 września 2012, ale czujemy ciągle niezwykłą atmosferę i przed oczyma mamy piękno miast i krajobrazów tego cudownego miejsca na ziemi - zwanego Bałkanami. Musimy tam jeszcze wrócić i ponownie odżyć wspaniałe klimatyczne wakacje w górach i jednocześnie nad morzem.

Zenon Kasprzak